Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

XI PLENUM CRZZ

W dniach 17 — 18 lutego br. odbyło się w Warszawie XI Plenum CRZZ z następującym porządkiem dziennym:

1. Referat n.t. „Zadania związków zawodowych w IV roku Planu 6-letniego" — wygłoszony przez przewodniczącego CRZZ, Wiktora Kłosiewicza.
2. Sprawy organizacyjne.

Wnioski z obrad XI Plenum CRZZ dla działalności Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego zamieścimy w najbliższym numerze „Głosu Nauczycielskiego".

Nr 8 WARSZAWA, 22 LUTEGO 1953 R. CENA 30 GR

Umacniajmy i rozwijajmy spółdzielczość produkcyjną — potężną dźwignię naszego rolnictwa

W związku z Krajowym Zjazdem Spółdzielczości Produkcyjnej minister rolnictwa Jan Dąb-Kocioł wygłosił przemówienie radiowe, w którym na tle rozwoju ruchu spółdzielczego przedstawił doniosłe znaczenie Zjazdu dla rzesz spółdzielców oraz dla mało- i średniorolnych chłopów.

Niżej podajemy streszczenie tego przemówienia.

* * *

WŁADZA ludowa, realizując postanowienia Konstytucji, otacza opieką spółdzielnie produkcyjne, udziela im pomocy organizacyjnej, fachowej i finansowej, dostarcza nawozów sztucznych i wysokowydajnych maszyn, które czynią pracę w spółdzielniach lżejszą, a jednocześnie przyczyniają się do lepszej uprawy i do zwyżki plonów. Wyrazem tej pomocy jest m. in. stale rosnąca ilość państwowych ośrodków maszynowych, które posiadają coraz więcej nowoczesnych maszyn rolniczych. W r. 1952 było 325 ośrodków, a w r. 1953 powstanie 100 nowych POM-ów. Jednocześnie szkoli się tysiące spółdzielców: przewodniczących, księgowych, agronomów, traktorzystów, brygadzistów polowych i hodowlanych.

Stały rozwój istniejących spółdzielni, wyniki osiągane przez te spółdzielnie świadczą o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidulną, pokazują indywidualnym chłopom drogę, na którą trzeba wkroczyć, ażeby osiągnąć dobrobyt dla siebie i dać jednocześnie więcej zboża i innych produktów dla Państwa.

Że droga zespołowej socjalistycznej gospodarki na wsi jest słuszna i jedyna — wskazują doświadczenia Związku Radzieckiego, który u siebie, kierując się wskazaniami Lenina i Stalina, zbudował ustrój kołchozowy. Również nasze dotychczasowe osiągnięcia są tego dowodem. I nasi chłopi rozumieją to coraz lepiej. Dowodem tego zrozumienia jest coraz szybsze tempo przechodzenia od drobnotowarowej, zacofanej, mało wydajnej, indywidualnej gospodarki chłopskiej, do planowej, zmechanizowanej i zelektryfikowanej gospodarki spółdzielczej, gospodarki socjalistycznej. Dowodem tego jest stały, coraz szybszy wzrost ilości spółdzielni produkcyjnych, coraz liczniejsze wstępowanie chłopów, pozostających dotychczas poza spółdzielniami, do istniejących w ich gromadach spółdzielni.

KUŁACY wszelkimi sposobami starają się temu przeciwstawić, odciągając mało- i średniorolnych chłopów od spółdzielni produkcyjnych, zahamować rozwój spółdzielczości na wsi. Starają się podciąć korzenie młodych, nieokrzepłych jeszcze gospodarstw zespołowych. Tam, gdzie nie działają już stare sposoby, oszczercze plotki — kułacy zmienili metody walki. Już nie straszą głodem w spółdzielniach produkcyjnych, a na odwrót — starają się tu i ówdzie przybrać postać baranka i wśliznąć się do spółdzielni, ażeby w niej bruździć, rozsadzać spółdzielnię od wewnątrz.

Bądźcie czujni wobec takich „przyjaciół" — mówi min. Dąb-Kocioł. — Walka klasowa nie zanika z chwilą zorganizowania spółdzielni, a trwa dalej. Wilk zawsze pozostanie wilkiem, choćby nawet przywdział spółdzielczą skórę.

DOKONUJE się wielki rozwój spółdzielczości produkcyjnej. W każdej co ósmej gromadzie jest już zorganizowana spółdzielnia produkcyjna. W województwie wrocławskim i szczecińskim połowa gromad weszła na drogę gospodarki socjalistycznej. W wielu gminach, a nawet powiatach, we wszystkich gromadach już są spółdzielnie produkcyjne.

Również w województwach centralnych i wschodnich, gdzie dotychczas ruch spółdzielczości produkcyjnej rozwijał się stosunkowo wolniej, aniżeli na Ziemiach Odzyskanych, tempo powstawania spółdzielni przybrało na sile. Ruszyło województwo białostockie, w którym do roku 1952 były tylko 72 spółdzielnie, a w jednym roku 1952 powstało 86 spółdzielni. Wyraźna zmiana zaznacza się w województwie krakowskim, gdzie do roku 1952 istniały 53 spółdzielnie, w samym roku 1952 powstały 63 spółdzielnie, a w jednym miesiącu styczniu 1953 roku utworzyło się jeszcze 46 spółdzielni. Dobrze rozwija się ruch spółdzielczości produkcyjnej w województwie poznańskim, w którym np. powiat Oborniki osiągnął 52 procent, a powiat Szamotuły 30 procent uspółdzielczenia gromad. Ruszyło się również woj. kieleckie, w którym na czoło wysunął się powiat Sandomierz. W powiecie tym do roku 1952 była tylko jedna spółdzielnia produkcyjna, a w ciągu roku 1952 powstało nowych 20 spółdzielni.

Zjazd podsumuje dotychczasowe osiągnięcia i wyniki, zanalizuje niedociągnięcia i popełnione błędy, rozpatrzy napotykane trudności, opracuje wytyczne dalszej pracy, ażeby jeszcze intensywniej rozwijał się ruch spółdzielczości na wsi polskiej, ażeby jeszcze wspanialej rozwijały się spółdzielnie produkcyjne, zarówno już istniejące, jak i te, które powstają i powstaną w przyszłości.

W czasie trwania obrad, na Zjazd będą zwrócone oczy całej wsi, jak również mas robotniczych i całego społeczeństwa, bo zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej, zagadnienie budowy socjalizmu na wsi, ściśle jest związane i jest warunkiem pomyślnego i szybkiego zbudowania socjalizmu w Polsce.

Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej przyczyni się do dalszego rozwoju gospodarki zespołowej na wsi, przyczyni się do dalszego umocnienia istniejących, jak i do wzmożenia tempa powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych.

Nowoczesne, dobrze utrzymane maszyny pomnażają plony pól spółdzielni produkcyjnych. Czystość obór, przestrzeganie higieny przy udoju — mnożą dochód spółdzielni.

KAZIMIERZ KOSZUTSKI

ZA LAT DZIESIĘĆ...

SPÓŁDZIELCOM Z GNIECHOWIC

Oto jest prosta opowieść
o pierwszym kroku do szczęścia,
o gospodarzach z Gniechowic,
ze wsi spółdzielczej tysięcznej.

Kiedy za lat — powiedzmy — dziesięć
— a czas, jak obłok wartko płynie —
o zmierzchu jak dziś zasiadziecie
w domu za stołem, za rodzinnym

i wspomnisz, bracie, dni co przeszły,
nad stosem starych fotografii,
wśród wspomnień, spojrzeń nieobeschłych,
ten dzień odnaleźć — czy potrafisz?

Ten dzień, wśród innych dni niełatwych
jedyny, może najtrudniejszy,
kiedyś sękatą ręką statu
spółdzielcy podpisywał — pierwszy.

Tu, tego domu, co na zdjęciu
w cień się zanurzył starych klonów,
za dziesięć lat może nie będzie
wśród nowych, jasnych, pięknych domów.

Czy wśród gromady skrzatów psotnych,
co na tym zdjęciu ptaki gonią,
poznasz ten smyk — to dzisiaj lotnik,
a ta smarkula — to agronom?

Za dziesięć lat — syn albo wnuczek
posłucha wspomnień twych jak baśni,
z surowych rąk i słów się uczą
mądrych praw walki i przyjaźni.

Odwracasz kartki w kalendarzu,
przeglądasz zdjęcia — czy poznajesz
przyszłych górników i lekarzy,
mistrzów wysokich urodzajów?

Czy wśród strzelistych wstęg autostrad
ślad własnych kroków swych rozpoznasz?
Gdzie kręte, ciemne ścieżki — prosta
droga jak strzelił — pęd i rozmach.

A w domu każdy czuły drobiazg:
radio czy książka, list od zięcia
szepczą, żeś dobrą drogę obrał
w tym trudnym dniu sprzed lat dziesięciu.

Za dziesięć lat, choć włos nam zsiwiał,
słów się nie wstydząc szorstkich, twardych —
powiemy: dla tych dni szczęśliwych
żyć warto było i umierać warto.

TADEUSZ CHRÓŚCIELEWSKI

Lekcja w Podstawowej Szkole Muzycznej w Łodzi

Klasa słucha w skupieniu. Czasem wiatru poryw
Targnie oknem. Dla dzieci ludzie na rycinie
Schyleni i świecące wzdłuż kłosów motory
Są jak nuty wplecione w złote pięciolinie.

Mowa jest o spółdzielczych żniwach. Nauczyciel
Na fotosach i plansznach wskazuje linialem
Duży kombajn, żniwiarkę i na skraju, w życie,
Wygięte, kacze skrzydła trzech snopowiązałek.

Cisza w klasie pozorna. Wdarł się przez próg klasy
Ostry, zgodny, namiętny falset ludzkich wołań,
Brzęk kłosów, chrzest metalu, grube maszyn basy...
Wstaje bradac z drugiej ławki, zgarnia grzywkę z czoła.

Gdy dorośnie — oznajmia — chciałby grać na skrzypcach
W świetlicy swojej wioski — spółdzielczych już Lipcach.

Armia wyzwolicielka narodów

PIOTR WIECZOREK
Przewod. Zarz. Okręgu ZNP w Kielcach

Armia Radziecka zrodziła się i okrzepła w ogniu walk rewolucyjnych i heroicznych wysiłków.

Kiedy z perspektywy 35 lat spoglądamy dziś na bohaterskie czyny Armii Radzieckiej, ogarnia nas podziw.

Armia Czerwona zniszczyła próby drapieżnych imperialistów Zachodu, dążących do obalenia władzy radzieckiej i ujarzmienia miłujących pokój narodów Związku Radzieckiego i rozgromiła hitlerowskie hordy. Armia Czerwona dwukrotnie wyzwoliła Polskę.

Czerwień spływa z rozpostartych dziś dumnie zwycięskich sztandarów sił zbrojnych Związku Radzieckiego, bo wyrosły z krwi rewolucyjnych walk, bo były świadkami krwawych bojów w wiernej służbie swej socjalistycznej Ojczyźnie w ciągu trzydziestu pięciu lat. Duma okrywa dziś czoło tak radzieckiego żołnierza, jak i jego dowódców, że w ciągu 35 lat wiernie pełnili straż i czujnie strzegli zdobyczy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Z tej pogardy śmierci zrodziły się bohaterskie czyny Leningradu i Stalingradu, Iwuska i Sewastopola, Dniepru, Białorusi i krajów nadbałtyckich, Wisły i Odry z Nysą, a wreszcie Berlina...

Na olbrzymim, krwawym szlaku bohaterskich bojów, walk i zwycięstw rozsiane są drogie sercu każdego człowieka mogiły nieustraszonych bojowników o wolność narodów i socjalizm.

I rodzi się tu pytanie: Jaka moc sprawiła, że z takim bezprzykładnym bohaterstwem i z taką pogardą śmierci oddawał żołnierz Armii Czerwonej swe życie w ofierze „za wolność naszą i waszą"?

Była nią miłość socjalizmu i świadomość celu oraz nowa moralność komunistyczna.

Długoletnia walka o umacnianie władzy radzieckiej i o budowę socjalizmu była dla niego szkołą hartu, siły, mocy i heroizmu: bo działanie w kolektywie było dlań szkołą świadomej dyscypliny, w której nauczył się mobilizować swe siły dla osiągnięcia zamierzonego celu, w której wyzwalał radość zwycięstwa; bo codzienny, twórczy trud człowieka pracy podniesiony został przez socjalizm do sprawy zaszczytu i honoru.

Doszedł żołnierz radziecki w zwycięskim marszu do Berlina i zatknął na jego gruzach zwycięski sztandar czerwony. Obok niego załopotał nasz biało-czerwony, który od Lenino aż ku stolicy junkrów germańskich był świadkiem wykuwającego się braterstwa dwu zaprzyjaźnionych narodów. Żołnierz radziecki nie był odosobniony w walce, bo współdziałała z nim wielomilionowa armia całej ludności Związku Radzieckiego, bo front walki zbrojnej wspierany był wielkim frontem pracy i powszechną wolą zwycięstwa całego Kraju Rad.

Fundamentem siły i źródłem ofiarnej walki była świadomość wyższości ustroju socjalistycznego nad każdym innym, a wreszcie gorący patriotyzm radziecki i genialne kierownictwo frontem walki i frontem pracy przez niezwyciężoną i zahartowaną w bojach Partię Lenina — Stalina.

Podczas gdy pochód faszyzmu i imperializmu niósł i niesie na swych bagnetach hasła rasizmu i szowinizmu, ujarzmienie społeczne i narodowe — żołnierz radziecki niósł i niesie narodom świata hasła pełnej wolności i równości, bez względu na rasę, narodowość i wyznanie oraz hasła braterstwa ludzi pracy we wspólnej walce z wszelkim wyzyskiem i uciskiem społecznym i politycznym.

Wojna wykazała — powiedział marszałek N. Bułganin na XIX Zjeździe KPZR — **że Związek Radziecki rozporządza pierwszorzędną armią, posiadającą całkowicie nowoczesne uzbrojenie, wysoce doświadczonych dowódców i niezrównane walory moralno-bojowe. Wojna potwierdziła jeszcze dobitniej fakt, że nasza armia jest armią nowego typu, że jest to armia rzeczywiście ludowa, armia braterstwa między narodami naszego kraju, armia wychowana w duchu internacjonalizmu. Wojna dowiodła następnie, że siła żołnierzy i oficerów naszej armii wypływa z przekonania, że te wojny, jakie staczać musi nasz kraj, są sprawiedliwe, wypływa z uświadomienia wojska, co — jak wiadomo — ma ogromne znaczenie i zapewnia zwycięstwo.**

Dziś gdy świat podzielił się na dwa przeciwstawne sobie obozy: postępu i wstecznictwa, pokoju i wojny, sprawiedliwości społecznej i wyzysku, wolności i niewolnictwa, gdy imperializm amerykański, oparty na wzorach hitleryzmu, niesie narodom ujarzmienie i zagładę, uświadomienie sobie tych wysokich wartości moralnych Armii Radzieckiej jest dla nas źródłem głębokiego przeświadczenia, że jak w oparciu o Związek Radziecki zwyciężony i rozbity został hitleryzm, tak wygrana zostanie walka o pokój, na którego straży stoi niezwyciężony Kraj Rad oraz narody z nim sprzymierzone.

Serdeczne listy nauczycieli do Prezesa Rady Ministrów BOLESŁAWA BIERUTA

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut otrzymuje z różnych stron kraju serdeczne listy od nauczycieli biorących udział w zebraniach sprawozdawczo - wyborczych ogniw ZNP. Nauczyciele zapewniają Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej, że nie będą szczędzić sił w walce o szczęście i potęgę Ludowej Ojczyzny, o wychowanie nowego pokolenia w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu przyjaźni do wielkiego Związku Radzieckiego i do wszystkich narodów miłujących pokój.

Oto fragmenty niektórych listów:

„Nauczyciele Warszawy - Śródmieścia, zebrani na Konferencji Oddziałowej dnia 6 lutego br., przesyłają Ci, Towarzyszu, gorące pozdrowienia oraz zapewniają Cię, że dołożą wszelkich starań, aby wykonać zadania, jakie postawiłeś przed nami na III Zjeździe ZNP.

Studiując uchwały XIX Zjazdu KPZR będziemy podnosić poziom ideowy naszej pracy, aby wychować młode pokolenie na ofiarnych budowniczych Polski Socjalistycznej.

Zdając sobie w pełni sprawę z obowiązku, jaki nakłada na nas troska Rządu o byt człowieka pracy, czego wyrazem jest Uchwała Rady Ministrów z dnia 3.I. br., wykonamy zaszczytne zadanie postawione przed członkami naszego Związku przez Państwo i Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Uczestnicy Powiatowej Konferencji Wyborczej ZNP w Siedlcach, odbytej w dniu 8 lutego 1953 r., piszą:

„Przesyłamy Wam, Wielki nasz Nauczycielu, wyrazy szacunku i przywiązania oraz zapewnienie, że dołożymy wszelkich starań, by osiągnąć cele wskazane nauczycielstwu polskiemu na drodze do socjalizmu przez VII Plenum KC PZPR.

W szczególności postanawiamy wziąć masowy udział w zacieśnianiu spójni między miastem i wsią, wzmóc wysiłki w kierunku ugruntowania podstaw socjalistycznego wychowania młodzieży i stać w pierwszej linii bojowników walki o pokój i realizację wielkiego Programu Frontu Narodowego, zachować niezłomną czujność w walce z wrogami naszej Ludowej Ojczyzny. Walczyć będziemy nieugięcie o realizację naszego planu gospodarczego przez osiąganie wysokich wyników naszej codziennej pracy oraz przygotowanie młodych, bojowych kadr".

Uczestnicy Krajowego Zjazdu Pracowników Naukowych Państwowych Wyższych Szkół Pedagogicznych piszą:

„Pragniemy zapewnić Was, drogi Towarzyszu, że w naszej odpowiedzialnej pracy wychowania nowego człowieka stale pamiętać będziemy o konieczności kształtowania u młodzieży naukowego poglądu na świat, że walczyć będziemy o rozkwit i niepodległość naszej Ojczyzny — ważnego ogniwa w wielkim obozie pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Kraj Rad pod genialnym kierownictwem Wielkiego Stalina".

Rozpoczynamy przygotowania do nowego roku szkolnego

ZOFIA DEMBIŃSKA
Wiceminister Oświaty

Do organizowania roku szkolnego 1953/54 przystępujemy w warunkach, które nakładają na wszystkich pracowników oświatowych wyjątkowo dużą odpowiedzialność.

Drugie trzechlecie planu 6-letniego musi być okresem intensywnego wykonywania zadań bieżących i jednoczesnego przygotowywania warunków do realizacji zadań naszej zbliżającej się wspaniałej pięciolatki, okresem intensywnego podnoszenia poziomu naszej pracy wychowawczej i dydaktycznej.

W planie 5-letnim podejmujemy bowiem zadania oświatowe analogiczne do tych, jakie realizuje w obecnej 5-latce Związek Radziecki, a przecież jesteśmy na dużo wcześniejszym etapie walki klasowej i praca naszej szkoły, naszego aparatu nadzoru pozostaje jeszcze daleko w tyle.

Z tych oto przesłanek musimy wyciągnąć wnioski dla wszystkich naszych działów pracy.

Powszechność nauczania w zakresie klas siedmiu

Żeby zapewnić naszemu społeczeństwu stały wzrost poziomu kulturalnego, żeby zapewnić naszemu państwu stały wzrost produkcji, musimy zapewnić każdemu dziecku ukończenie szkoły 7-klasowej, która daje minimum wykształcenia, podstawy wykształcenia. A to oznacza, że wszystkie dzieci muszą być objęte szkołą podstawową, że zdobyta w szkole wiedza i umiejętności muszą im pozwalać na dalsze kształcenie się, czy to w szkole wyższego szczebla, czy po rozpoczęciu pracy w trakcie zdobywania lub podnoszenia kwalifikacji zawodowych bez odrywania się od produkcji.

W walce o siedmioklasowe wykształcenie dla wszystkich dzieci mamy już duże osiągnięcia; 86% dzieci chodzi do szkół siedmioklasowych, ilość absolwentów klas siódmych znacznie wzrosła. Nie tylko miasta, ale dzięki dobremu powiązaniu szkół niepełnych ze szkołami zbiorczymi wiele powiatów ma już dziś warunki do realizacji powszechnego nauczania w zakresie siedmiu klas.

Nie możemy jednak powiedzieć, że już wszystkie powiaty tak ukształtowały swoją sieć, a zwłaszcza że wszystkie powiaty robią wszystko, co w ich mocy, żeby dzieci kończyły siedem klas.

Jakie obserwujemy zaniedbania? Przede wszystkim uderza brak troski o to, żeby sieć w 100% dawała gwarancję dostępu do klas starszych szkoły podstawowej, a zwłaszcza dostępu do szkoły wysoko zorganizowanej, o większej liczbie nauczycieli, dobrze wyposażonej w pomoce naukowe, uderza brak inwencji w rozwiązywaniu sytuacji trudniejszych na terenach o najmniejszej gęstości zaludnienia, duża tolerancja w stosunku do odsiewu i odpadu, słaba walka o pełną frekwencję.

Sytuacja nie zmieni się radykalnie w planie 5-letnim, jeżeli już dzisiaj nie wypowiemy walki temu stanowi rzeczy.

Musimy więc sobie, po pierwsze, powiedzieć, że skończyły się czasy „odkryć geograficznych" i że każde osiedle musi być włączone do obwodu określonej szkoły, że wydziały oświaty przy pomocy szkół muszą dokładnie skontrolować te obwody i ustalić i to nie zza biurka, ale w porozumieniu z ludnością. Po drugie, należy w tym roku rzucić główne nasze siły (dużą część etatów przeznaczonych na podniesienie stopnia organizacyjnego, pomoce naukowe, pomoc wydziałów oświaty) na odcinek szkół zbiorczych. Szkoła niepełna dobrze prowadzona może wobec dzieci najmłodszych spełniać rolę bardzo wygodnej, bo najbliżej dziecka położonej szkoły, ale pod warunkiem, że stanie się rodzajem filii szkoły zbiorczej wysoko zorganizowanej, a więc o co najmniej 4 nauczycielach, i że szkoła zbiorcza zostanie obarczona odpowiedzialnością za siedmioklasowe wykształcenie wszystkich dzieci szkół niepełnych przydzielonych do jej obwodu.

W wypadkach trudniejszych należy popularyzować już istniejącą praktykę i szerzej niż dotychczas uciekać się do takich środków, jak internaty prowadzone w oparciu o środki własne rodziców lub komitetów rodzicielskich, dowożenie, skracanie dróg itp. Po trzecie, musimy wiedzieć o każdym dziecku, czy chodzi do szkoły, do jakiej, jak uczęszcza do szkoły, czy nauka jego daje gwarancję, że ukończy szkołę siedmioklasową. Nie może być w tej dziedzinie żadnej tolerancji. „Gubienie się" dzieci, dziesiątków tysięcy dzieci, jak to ma miejsce obecnie — czy to w ciągu roku szkolnego, czy po ukończeniu klasy IV, V lub VI, obojętność wobec tych zjawisk, brak w szkole dowodów na to, że dziecko przeniosło się do innej miejscowości i istotnie tam uczęszcza do szkoły, tolerowanie złej frekwencji, niemobilizowanie wszystkich rodziców, czynników społecznych do pomocy szkole w sprawach kontroli powszechności nauczania w zakresie siedmiu klas, w sprawach frekwencji i wyników nauczania — musi być ostatecznie przezwyciężone.

Inaczej też niż dotychczas trzeba traktować sprawę obowiązku szkolnego uczniów przerośniętych. Zwalniamy ze szkoły przed ukończeniem siedmiu klas tylko tych, którzy idą do pracy i przechodzą do szkoły podstawowej dla pracujących. Nie należy natomiast przyjmować do szkoły dzieci sześcioletnich.

Wobec tego, że do szkoły zaczęła wpływać fala coraz liczniejszych roczników powojennych, istnieje konieczność, by szkoły sporządziły już dzisiaj wykazy dzieci urodzonych w latach 1946 — 1952 i przedstawiły wydziałom oświaty swój terenowy plan długofalowy, by wszystkie zmiany w organizacji roku szkolnego 1953/54 były czynione w oparciu o ten plan i tę perspektywę, która prowadzi nas w plan 5-letni.

Baza materialna szkół

W związku ze wzrostem w najbliższych latach liczby dzieci w szkolnictwie podstawowym i w związku z przyszłą powszechnością szkolnictwa średniego w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych zarysowują się ogromne potrzeby inwestycyjne. W sytuacji budowania zrębów naszego nowoczesnego przemysłu palącą koniecznością staje się szukanie rezerw w samych szkołach. Taką rezerwą jest dwuzmianowość i wielociągowość. W obecnych warunkach musimy negatywnie odnieść się do tych szkół, które unikają wykorzystania tych rezerw. Mamy szkoły, które w trosce o wygody, kosztem jakości nauczania, poszły tak daleko, że zlikwidowały pracownie fizyczne, biologiczne i świetlice, żeby uzyskać jednozmianowość. Nie trzeba chyba dodawać, że postępowanie takie wyraźnie odbija od tego, o co walczy cały kraj, i że to nie jest droga do szybkiego umasowienia oświaty i podnoszenia jakości nauczania. Następną rezerwą są fundusze własne. Uchwała Prezydium Rządu z dnia 24.V.1952 r. umożliwia włączanie środków własnych do planu inwestycji na cele oświatowe — niestety, jak dotąd z uchwały tej za mało korzystamy, ilość budów, które wejdą do planu 1953 r. ze środków własnych, jest stosunkowo mała. W naszej sytuacji, w obliczu tak wielkich potrzeb trzeba w inicjatywie społecznej dojrzeć tę rezerwę i odwołać się do niej. Dopiero po wyczerpaniu tych możliwości będziemy mieli moralne prawo sięgnąć po fundusze państwowe.

Druga sprawa — stan higieniczno-sanitarny szkół i sposób przeprowadzania remontów bieżących i kapitalnych. Mamy szkoły, które lśnią czystością, toną w kwiatach, i mamy szkoły, które nie wykazują troski o zdrowie dzieci, o wychowanie. Bywa też i tak, że odnowiona pięknie szkoła w przeciągu paru miesięcy znów zamienia się w ponure pobojowisko niechlujstwa. Musimy sobie powiedzieć: stan szkoły zależy od gospodarności, od zamiłowania do porządku kierownika szkoły, od tego, jak umie on gospodarzyć środkami państwowymi i społecznymi, jak mobilizuje nauczycieli, młodzież i rodziców i jak wdraża ich do szanowania własności społecznej, do swego rodzaju gospodarki zespołowej. Zdrowie młodzieży, kulturalne warunki wychowania, promieniowanie szkoły jako ośrodka kultury są to sprawy tak ważne, że żaden wysiłek podjęty w tym kierunku nie może być za duży.

Trzecie zagadnienie — to sprzęt i pomoce naukowe. Przygotowanie się do realizacji nauczania politechnicznego, systematyczne tępienie werbalizmu w nauczaniu to zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe. Niestety, kredyty na ten cel przeznaczone stale nie są w pełni wykorzystywane. Produkcja pomocy naukowych w szkole rozwija się tylko gdzieniegdzie, pracownie i pomoce nie są utrzymywane w porządku, nauczycielstwo często nie wie, czym szkoła dysponuje. Doprowadzenie szkół do pełnego porządku w tej dziedzinie, zaopatrzenie szkół przynajmniej w minimum pomocy w oparciu o wydane niedawno „Normy zaopatrzenia szkoły ogólnokształcącej w pomoce naukowe, materiały, meble i sprzęt szkolny" jest warunkiem postawienia szkoły w stanie gotowości do prowadzenia nauki.

Czwarte zagadnienie — to zaopatrzenie wszystkich uczniów w podręczniki szkolne i wykorzystanie podręczników używanych. Hasło oszczędzania podręczników zostało podchwycone przez naszą szkołę, ale niestety, jest realizowane połowicznie. Oszczędzać — oszczędzamy, ale wolimy posiadać podręczniki nowe. Niska cena podręczników nie powinna nas demoralizować. Chcemy przecież zaoszczędzić pracy naszej klasie robotniczej, a surowców naszemu Państwu — oto jest główny cel oszczędzania. Oczywiście, troska nauczycieli o to, żeby każde dziecko posiadało wszystkie podręczniki, jest troską o zapewnienie im poważnego warunku pracy.

Oto są najistotniejsze elementy przygotowania bazy materialnej do nowego roku szkolnego.

Witamy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej!

Organizacja Partyjna przy Szkole Podstawowej w Cieszkowie posługuje się krytyką i samokrytyką

Jeszcze nie tak dawno w Szkole Podstawowej w Cieszkowie, pow. Milicz, istniały różne niedociągnięcia w pracy. Niedomagała działalność organizacji harcerskiej, kontakt szkoły z domem dziecka był czysto formalny, Komitet Rodzicielski bardzo słabo pracował.

Na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej zwrócono uwagę, że taki stan dłużej nie może istnieć, ponieważ ujemnie odbija się na wynikach nauczania. Ogólne to stwierdzenie nie znalazło początkowo odbicia w praktycznej działalności szkolnej, praca bowiem nie ruszyła naprzód. Na następnym zebraniu ponownie wrócono do tej sprawy. Wówczas to członkowie PZPR uświadomili sobie, że bez podawania konkretnych przykładów niedomagań w pracy poszczególnych członków PZPR oraz wskazywania im środków usunięcia tych niedomagań, nie zmieni się styl pracy. Postanowiono zatem podjąć walkę z błędami posługując się krytyką i samokrytyką. Jak to wyglądało w praktyce?

Np. sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, tow. M. Górny, miał powierzoną opiekę nad organizacją harcerską. „Harcerze nie pracują dobrze — powiedział na zebraniu tow. Stanecki. — Za mało jeszcze włączyli się w walkę o dobre wyniki nauczania i są oderwani od środowiska, zasklepiając się jedynie w murach szkoły".

Dyskusja na ten temat wniosła dużo. Przede wszystkim tow. Górny uznał słuszność stawianych mu zarzutów i wskazał sposoby polepszenia pracy organizacji harcerskiej. Na dalszych zebraniach członkowie PZPR z dużym zadowoleniem stwierdzali, że harcerze wzmocnili samopomoc koleżeńską i oddziałują na bumelantów poprzez opinię społeczną klasy. Harcerze zaczęli też zapraszać rodziców na niektóre swoje zebrania, jak narady poświęcone omówieniu konkretnych wypadków zaniedbywania się uczniów w pracy, wieczornice oraz wieczory poświęcone zagadnieniom spółdzielczości itd.

Za zgodą Komitetu Rodzicielskiego uczestniczyli w jego zebraniach, przedstawiali własne bolączki prosząc o pomoc i współpracę, np. przy podniesieniu dyscypliny pracy uczniów.

W walce z błędami okazało się następnie wielkie znaczenie samokrytyki. Pierwszy wystąpił z nią tow. Janicki, który z ramienia Podstawowej Organizacji Partyjnej miał czuwać nad działalnością MOZ. Przez pewien czas sam analizował swoją pracę, chcąc wykryć jej niedomagania w jak najszerszym zakresie. „To był z mojej strony oportunizm — stwierdził pewnego wieczoru — iż tak długo nie ustosunkowywałem się krytycznie do swojej pracy". I decyzja dojrzała szybko. „Podstawowa Organizacja Partyjna powierzyła mi ważne zadanie — powiedział na najbliższym zebraniu. — Miałem bowiem nadać działalności MOZ właściwy kierunek polityczny. Z obowiązku jednak nie wywiązałem się. Trzeba stwierdzić, że świadomość polityczna nauczycieli nie stoi wysoko, a ja nie uczyniłem nic, żeby ją podnosić. Mojego postępowania nie może usprawiedliwić szeroki zakres innych prac. Od dzisiaj chcę skończyć z dotychczasową biernością".

W toku dyskusji stwierdzono, że zajmowanie się przez MOZ jedynie sprawą samokształcenia ideologicznego było błędne. Tow. Janicki wysunął nowe metody pracy dla MOZ, resztę dodali inni. Od tej pory na każdym zebraniu MOZ stawiane są poszczególne zagadnienia z dziedziny polityki. Do referowania wciąga się kolejno coraz to innych kolegów. Dyskusja jest prowadzona sposobem seminaryjnym celem zaktywizowania wszystkich. Tow. Janicki tak pokierował sprawą, ażeby na zebraniach znaleźć także dostateczną ilość czasu na omówienie zagadnień gospodarczych wsi. Dotychczas omówiono następujące tematy: „Jak nauczyciel może pomóc w rozwoju spółdzielni produkcyjnej", „Współpraca nauczyciela ze środowiskiem" itd.

Koledzy stale zachęcani są do systematycznego udziału w zebraniach gromadzkich i zabierania głosu w sprawie wywiązania się chłopów z ich obowiązków wobec państwa, do przeprowadzania indywidualnych rozmów z chłopami na te tematy. Zmianą w stylu pracy MOZ kieruje jej przewodniczący, któremu członkowie PZPR podsunęli projekt nowych metod pracy.

Jeden z członków PZPR rzucił myśl, ażeby na zebraniu MOZ występować ze śmiałą krytyką zauważonych niedociągnięć. Tę słuszną inicjatywę natychmiast rozpoczęto wcielać w życie. Oto np. w związku z kontrolą postanowień dotyczących włączenia się nauczyciela w życie środowiska ujawniło się, że pewien młody nauczyciel nie przejął się tą sprawą, ograniczając swoją działalność wyłącznie do pracy zawodowej. Postawę młodego kolegi skrytykowano, przekonując go, że powinien włączyć się w życie gromady ze względu na dobro środowiska, walki o wyższy poziom nauczania dzieci oraz szybsze uspółdzielczenie wsi. Młody nauczyciel początkowo bronił się, wzmocniono więc argumentację i wreszcie go przekonano. Kolega ów włączył się w życie wsi i nieoczekiwanie dla wszystkich, z własnej inicjatywy założył organizację ZMP wśród młodzieży wiejskiej, troskliwie czuwając nad jej działalnością.

Przykładów krytyki można by przytoczyć jeszcze wiele. Oto w okresie akcji przedwyborczej pewien kolega zaniedbał pracę polityczną w środowisku, kładąc przede wszystkim nacisk na wywiązanie się chłopów z obowiązkowych dostaw wobec państwa. Kiedy skrytykowano go, tłumacząc, że nie uświadamia sobie wagi tamtego zagadnienia, przyznał rację: „Rzeczywiście błędnie rozumowałem, myśląc, że tylko tym sposobem, jaki dotychczas stosowałem, przyczyniam się do realizacji planów gospodarczych. Zbyt wąsko ujmowałem zagadnienie" — stwierdził samokrytycznie.

Obecnie na zebraniu już i koledzy bezpartyjni posługują się krytyką. Np. jeden z nich wytknął personalnie brak dyscypliny na zebraniach MOZ. Niektórzy nauczyciele zaczęli się tłumaczyć brakiem środków lokomocji, lecz po dłuższym przekonywaniu zrozumieli błąd, tym bardziej, że o podwody w gminie nie było trudno. Dzięki temu frekwencja na zebraniach MOZ wydatnie się podniosła.

Podstawowa Organizacja Partyjna w Cieszkowie nie jest jednak bez błędu. Nie poddała dotychczas krytyce poważnego z jej strony zaniedbania dotyczącego słabego oddziaływania na bezpartyjnych. Obecnie sekretarz Podst. Org. Partyjnej uświadomił sobie, że tak dłużej nie może być. Bezpartyjni będą zapraszani na otwarte zebrania poświęcone sprawom ogólnopolitycznym oraz zostaną wciągnięci do społeczno-politycznych prac swego środowiska.

E. P.

Z zebrań sprawozdawczo-wyborczych do zarządu Oddz. Pow. ZNP

Zrealizować podjęte uchwały

Zdawało się, że dyskusja na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Oddziału Krakowskiego, które odbyło się 8.II.1953 r., będzie słaba. Po pierwsze — dlatego, że referat (sprawozdanie) nie zawierał w sobie bodźców do zabierania głosu. Nie wysuwał żywotnych problemów, a chociaż był dość obszerny (nawet zbyt obszerny), ślizgał się jednak po powierzchni tego wszystkiego, co naprawdę nurtuje bez mała trzy i półtysięczną rzeszę członków Związku oraz konkretne zakłady pracy. Po drugie — dlatego, że frekwencja na zebraniu była niska. Nie przybyło 25% delegatów ZOZ i MOZ. Świadczy to o poważnym lekceważeniu obowiązków organizacyjnych. Jednak wbrew tym pesymistycznym przewidywaniom, dyskusja na zebraniu Oddziału Krakowskiego była żywa i bardzo konkretna. Obecni na konferencji delegaci ZOZ i MOZ dali wyraz swego głębokiego przekonania, że nasza organizacja związkowa może i powinna spełniać znacznie poważniejszą rolę w pracy każdej szkoły i w życiu nauczyciela, niż spełnia obecnie. Równocześnie wykazali pełną znajomość węzłowych zadań, na których powinny skoncentrować się dziś wszystkie ogniwa pracy związkowej — od ZOZ do Zarządu Głównego włącznie. Dlatego dyskusja była swego rodzaju wytycznymi dla nowoobranego Zarządu: co ma robić, czego oczekuje od niego liczna rzesza pracowników oświatowych m. Krakowa.

W dyskusji mówiono również o konieczności zwiększenia troski Związku o młode kadry nauczycielskie.

Zadanie to wysunęli przedstawiciele ZOZ z Nowej Huty, wskazując na wielkie potrzeby w tej dziedzinie, których Zarząd Oddziału jakoś dotąd nie dostrzegał.

W Nowej Hucie jest ponad 120 nauczycieli, w tej liczbie 80% młodych wychowawców. Pracują oni z zapałem, ofiarnie, nie zrażają się trudnościami. Ale bardzo odczuwają potrzebę pomocy ze strony swych starszych, doświadczonych kolegów. Wiedzą, że gdyby otrzymali tę pomoc, uniknęliby wielu błędów w wychowaniu młodzieży, podnieśliby poziom i wyniki nauczania. Na konferencji apelowali do Zarządu Oddziału, by zajął się tą sprawą i to możliwie szybko.

Sytuacja młodych nauczycieli w Nowej Hucie — to konkretny, ale nie odosobniony wypadek. Wskazuje on na to, że troska naszego Związku o młode kadry nie przybrała dotąd realnych form działania i wciąż jeszcze jest w sferze postulatów.

Drugie zagadnienie, związane z troską naszej organizacji o kadry, wysunięte zostało przez kol. Krystynę Moskalik. Apelowała ona do władz związkowych o pomoc dla nauczycieli, którzy uczą i równocześnie zdobywają wyższe kwalifikacje do swej pracy zawodowej poprzez studia na różnego rodzaju uczelniach czy też w innych formach.

Z żalem stwierdzono, że sprawy te nie znajdują w pracy związkowej właściwego miejsca. Zdarza się dość często, że studiujący nauczyciel jest traktowany przez kierownictwo szkoły i kolektyw jako swego rodzaju ciężar, gdyż prosi o taki rozkład zajęć, aby mógł pogodzić pracę zawodową z nauką własną, broni się przed obarczaniem go w większym stopniu pracami społecznymi (pozalekcyjnymi) itp. Zdobywany przez nauczyciela, przeważnie z dużym nakładem sił, wyższy stopień wiedzy jest traktowany jako jego prywatna sprawa.

Poruszono także w dyskusji zagadnienie pracy kulturalno - oświatowej w naszym Związku. W Krakowie — jak wynikało ze sprawozdania — niewiele dotąd zrobiono w tym zakresie. Wszyscy są jednak głęboko przekonani, że prace te mają bardzo ważne znaczenie w walce o coraz wyższy poziom nauczania i wychowania i że można je rozwinąć w różnych formach, tylko trzeba je włączyć do programu szkoły nie jako postulat, ale w postaci skonkretyzowanych zadań dla ZOZ i MOZ, oddziału czy okręgu. Dotąd tego nie robiono i dlatego wyniki są bardzo słabe. A przecież — jak wskazano — w Krakowie są dobre warunki do zorganizowania czytelnictwa książek, utworzenia zespołów dyskusyjnych, zespołów artystycznych, zorganizowania zbiorowego uczęszczania na sztuki teatralne, koncerty, filmy, nad którymi można by przeprowadzić dyskusję. Sprawy te wysuwano pod adresem nowoobranego Zarządu Oddziału jako podstawowy wprost obowiązek.

Mocny oddźwięk znalazł w przebiegu obrad oddziału krakowskiego zakończony niedawno proces księży szpiegów i dywersantów. Zbrodnicze poczynania tej agentury imperializmu wywołały u każdego uczciwego wychowawcy młodego pokolenia głębokie oburzenie, a równocześnie skłoniły do poważnego zastanowienia się, co zrobić, aby uchronić młodzież przed wpływami podobnych „duszpasterzy". Wielokrotnie wracano do tej sprawy na zebraniu Oddziału Krakowskiego. Ostro potępiając zdrajców narodu, delegaci słusznie wskazywali, że prosty wniosek, jaki wysnuć powinien dla siebie każdy wychowawca — to konieczność zaostrzenia czujności politycznej w codziennej pracy wychowawczej, to obowiązek intensywnego podnoszenia poziomu nauczania, aby stało się ono mocną podwaliną naukowego światopoglądu młodzieży, czynnikiem kształtującym bezgraniczne umiłowanie naszej Ludowej Ojczyzny i gotowość poświęcenia jej wszelkich sił w pracy nad dalszą budową socjalizmu w naszym kraju i w bezkompromisowej walce z wszelkiego rodzaju przejawami wrogiej, szkodliwej roboty.

Poruszono także w dyskusji sprawę udziału nauczycielstwa w walce o przebudowę życia wsi, w pracach nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej. Z głębokim przekonaniem mówiono o ważności tego zagadnienia dla całej gospodarki naszego kraju, dla polepszenia warunków bytu mas chłopskich, dla ich rozwoju kulturalnego. Ale trzeba stwierdzić, że nie dość wyraźnie wskazywano na rolę i zadania nauczycielstwa pracującego w mieście, na konkretny jego udział w rozwiązywaniu tego problemu, przede wszystkim w całym procesie nauczania i wychowania dzieci i młodzieży, w pogłębianiu więzi między miastem i wsią, w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Od Związku zażądano, by przyczynił się do podniesienia poziomu świadomości nauczycielstwa miejskiego, które winno brać konkretny współudział w rozwiązywaniu problemu przebudowy życia wsi.

Od nowoobranego Zarządu Oddziału słusznie domagano się na tym zebraniu, aby w programie pracy na następny okres w większym stopniu uwzględnił sprawę pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Nawiązując do uchwał IV Zjazdu TPP-R, który wysunął jako czołowe zadanie na r. 1953 umasowienie organizacji i równocześnie pogłębienie pracy, delegaci wskazywali szczególnie odpowiedzialną rolę nauczycielstwa i naszego Związku zarówno w krzewieniu uczuć przyjaźni wśród milionowych rzesz młodego pokolenia, jak i wśród dorosłych. ZOZ i MOZ powinny więcej zainteresować się pracami szkolnych kół Przyjaciół ZSRR, opiekunów tych kół, otoczyć tę pracę wnikliwą troską.

W rezultacie zebranie Oddziału Krakowskiego było poważną mobilizującą naradą. Zarząd Oddziału otrzymał wyraźne wskazania, jakim zadaniom powinien poświęcić szczególną uwagę. Można więc zakładać, że naradą ta przyczyni się do podniesienia poziomu całej pracy związkowej w Krakowie.

W. P.

Na zebraniu zespołu samokształceniowego w Paszkach

Zespół samokształceniowy **MOZ w Paszkach, pow. Radzyń,** zebrał się, jak zwykle co tydzień, prawie w komplecie. Na 13 członków dwóch było nieobecnych z uzasadnionych powodów.

Zebranie zagaja kierowniczka zespołu, kol. **Julia Kapłuszuk.** Zgodnie z zapowiedzią sprzed tygodnia tematem dzisiejszego seminarium jest zagadnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Ponieważ cały zespół należy do III toru samokształceniowego, do egzaminu ideologicznego przystąpi w obecnej sesji, chce więc powtórzyć najważniejsze zagadnienia, przerobione w ubiegłych latach. Temat, przewidziany na dzisiejsze zebranie, w ostatnim roku został wzbogacony tyloma nowymi wydarzeniami, że niezbędne stało się ponowne jego przerobienie.

Do dyskusji nad tezami przygotowywali się koledzy przez cały tydzień indywidualnie lub w małych grupkach.

Rozpoczęto od postawienia ogólnego pytania: co to jest sojusz robotniczo-chłopski? — na które padła również ogólna odpowiedź w formie mniej więcej takiej: jest to świadome dążenie klasy robotniczej do pozyskania i zaktywizowania chłopów pracujących dla celów budownictwa socjalistycznego.

Zdawałoby się, że logicznym następstwem takiego wstępu winna być analiza tej „definicji", ocena jej słuszności i poparcie odpowiednimi przykładami, a zwłaszcza — cytatami z klasyków marksizmu. W miejsce tego padło jeszcze kilka ogólnych wypowiedzi.

Niebezpieczeństwo ogólników, które zaciążyło przy pierwszej tezie, widoczne było i przy następnej, gdy omawiano, jak tworzył się sojusz robotniczo-chłopski. Jeden z kolegów najpierw stwierdził, że w okresie przedwojennym nie było warunków do stworzenia trwałego sojuszu robotniczo-chłopskiego. Powiedzenie to w swej ogólnikowości było tak dwuznaczne, że można je było rozumieć dowolnie: albo był sojusz mimo złych warunków, albo go wcale nie było.

Stało się tak z braku dokładnych wiadomości z historii ruchu robotniczego. Gorsze było to, że nikt z członków zespołu nie poprosił o dokładniejsze sprecyzowanie. Niejasności usunął dopiero instruktor powiatowy, kol. **Mieczysław Marczuk,** obecny na tym zebraniu, który powiedział, że mimo prześladowań ze strony burżuazji i zdrady ze strony jej agentur tworzył się sojusz robotniczo-chłopski w okresie dwudziestolecia, czego dowodem może być choćby strajk chłopski w 1937 r. kierowany przez członków KPP. Przy omawianiu dalszego rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego również dość ogólnie powiedziano o okresie okupacji, nie wymieniając ani GL lub AL, ani Batalionów Chłopskich, nie wspominając o tworzeniu się frontu narodowego pod egidą PPR w walce z okupantem.

Ożywiona wymiana wiadomości wystąpiła dopiero wtedy, gdy przystąpiono do omawiania okresu Polski Ludowej.

Kol. **Żebrowska, nauczycielka szkoły podstawowej we Wrzosowie,** mówi m. in.: „Sojusz robotniczo-chłopski nie byłby trwały, gdyby wieś niezmiennie pozostawała w dotychczasowym stanie zacofania gospodarczego i kulturalnego oraz trzymała się kurczowo przeżytków ustroju kapitalistycznego. Nauczyciel dzięki bliskiemu kontaktowi ze środowiskiem wiejskim może w dużym stopniu zmienić postawę chłopa". Dalej kol. Żebrowska opowiada, jak ona to robi poprzez rozmowy z chłopami, poprzez wycieczki do pobliskich spółdzielni produkcyjnych. Na jej lekcjach często występują takie zagadnienia. Z radością powiadamia obecnych, że w tych dniach jej wieś organizuje spółdzielnię produkcyjną, do czego w pewnej mierze przyczynili się i nauczyciele.

Inni koledzy również dzielili się swymi spostrzeżeniami i doświadczeniami. **Kol. Kirschowa** mówi o oddziaływaniu na dzieci przez szkołę i poprzez absolwentów szkoły na młodzież pozaszkolną.

W toku dyskusji nad spółdzielczością produkcyjną kierowniczka zespołu, kol. Kapłuszuk, przypomniała o konieczności rozróżniania typów spółdzielni. Punkt ten nastręczał duże trudności z braku znajomości statutów spółdzielni.

Natomiast ożywioną dyskusję wywołał problem walki klasowej na wsi jako niezbędnego czynnika, który pogłębi, zacieśni sojusz robotniczo-chłopski, przyśpieszy usunięcie elementów kapitalistycznych. Żywo opowiadali zebrani o tym, co już się stało dniem codziennym wsi: o udziale chłopów mało- i średniorolnych w radach narodowych i spółdzielczych, o izolowaniu bogacza, o różnych formach pomocy pracującym chłopom poprzez odpowiednią politykę podatkową, pożyczkową, przez PGM. Mówiono o pomocy państwa dla uczącej się młodzieży chłopskiej (stypendia, internaty, bursy).

W dalszym ciągu zebrania słusznie uczyniła kol. Kapłuszuk, wysuwając problem: jak Uchwała z 3.I.53 r. pomaga umacniać sojusz robotniczo-chłopski.

Uczestnicy zebrania opowiadali sobie wzajemnie o tym, jak wyjaśniali chłopom znaczenie uchwały, omówili skutki jej realizacji w świetle działania prawa wartości.

Omówienie zagadnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego byłoby nie wystarczające, gdyby przeoczono przykład Związku Radzieckiego. Kierowniczka zespołu, kol. Kapłuszuk, wysunęła więc ten problem w trakcie dyskusji nad umacnianiem sojuszu w Polsce na obecnym etapie. Zaproponowała przerzucić się myślą do ZSRR w lata porewolucyjne. Koledzy szkicowo zaznaczyli główne etapy budowy socjalizmu w ZSRR. Umieli bardzo dużo powiedzieć o rolnictwie radzieckim na podstawie XIX Zjazdu KPZR. Potrafili więc pokazać dodatnie wyniki kolektywizacji w Związku Radzieckim, uważając, że ten przykład najlepiej przekona naszych chłopów.

Nauczycielowi jednak nie może wystarczyć sama znajomość dzisiejszych osiągnięć Związku Radzieckiego w dziedzinie rolnictwa, ale winien zapoznać się z historią rozwoju kolektywizacji w Kraju Rad, gdyż rzeczą ważną dla nas jest wykorzystanie tych doświadczeń.

Na następnych zebraniach, poświęconych choćby tylko powtórzeniu, należy sięgnąć do odpowiednich dzieł klasyków, by stamtąd zacytować charakterystyczną wypowiedź, która na pewno lepiej określi istotę rzeczy niż ad hoc spreparowana definicja. Gdy omawiamy zagadnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, sięgnijmy np. do „Zagadnień leninizmu" J. Stalina, gdzie (na str. 48—49) znajdziemy materiał który pomoże nam zrozumieć naszą dzisiejszą rzeczywistość, mimo że odnosi się do stosunków w ZSRR w latach dwudziestych.

Zespół samokształceniowy w Paszkach, mimo ciężkich warunków pracy (rozrzucenie kolegów w różnych szkołach, w promieniu do 6 km, brak na miejscu bogatszej biblioteki), osiągnął już wysokie wyniki. Niewątpliwie praca ta osiągnie jeszcze wyższy poziom, gdy śmielej stosować się będzie otwartą koleżeńską krytykę gdy żądać się będzie ściślejszego precyzowania wypowiedzi.

asz

O niejakim arcybiskupie Dalborze

Rok 1916 był ciężki dla krwawiących na wszystkich frontach wojsk kajzerowskich Niemiec. Sukcesy militarne okupywane były dotkliwymi stratami w najcenniejszym materiale wojennym, w „materiale ludzkim". Wyciągnięto z Rzeszy tak wielką ilość rezerw, że groziło to niemożnością utrzymania na poziomie produkcji przemysłowej, niezbędnej dla prowadzenia wojny, i w konsekwencji przed naczelnym dowództwem stanęła perspektywa wyczerpania się źródeł „mięsa armatniego", potrzebnego dla realizacji żarłocznych celów niemieckiego imperializmu.

Werbunek sił roboczych z terenów okupowanych przez wojska niemieckie do prac w przemyśle i rolnictwie Rzeszy nie dawał, mimo rozlicznych form nacisku, potrzebnych imperialistom rezultatów, postanawiają więc oni uciec się do jawnego przymusu. Dnia 4 października 1916 r. generał-gubernator warszawski von Beseler wydaje rozporządzenie o „zwalczaniu wstrętu do pracy", a w pięć dni później dekret o zaciągu przymusowym sił roboczych dla Niemiec i okupacyjnego Zarządu Wojskowego.

Sens tych wszystkich zarządzeń obnażała przed masami robotniczymi Polski ich rewolucyjna awangarda — SDKPiL. W odezwie z dnia 16 października 1916 r. Zarząd Krajowy SDKPiL przypominał, że „dusi się imperializm niemiecki w żelaznej obręczy wojny i coraz nowe zastępy robotników własnego kraju wysyłać musi na rzeź".

„A kimże ich zastąpią przy jarzmie pracy fabrycznej, przy wyrobie narzędzi śmierci, kim, jeśli nie Wami, robotnicy Polski?" — pytał Zarząd Krajowy.

I wzywając proletariat polski do oporu przeciw zbrodniczym planom imperialistów niemieckich, mobilizowała go SDKPiL jednocześnie do walki z nowym zamachem na lud polski, jaki szykowali okupanci i ich niecni polscy poplecznicy. Źródło tego nowego uderzenia w najżywotniejsze interesy naszego narodu tkwiło również w ujemnym bilansie „mięsa armatniego".

Główna Kwatera Armii domagała się wciąż nowego rekruta. Można go było wziąć z okupowanych terenów Polski, ale nie było to łatwe, gdyż Polacy nie garnęli się do pomocniczej formacji imperialistów niemieckich, tzw. legionów, a poboru okupanci ogłosić nie mogli na terenie stanowiącym prawnie część innego państwa. Trzeba było więc zdobyć się na oszustwo w wielkich rozmiarach, a mianowicie na proklamowanie powołania do życia rzekomo odrębnego od Niemiec „Królestwa Polskiego", złożonego z ziem zaboru rosyjskiego, okrojonego oczywiście ze specjalnie wartościowych gospodarczo części na rzecz Niemiec. Władza w tym „Królestwie" miała, naturalnie, pozostać nadal w ręku okupanta.

Feldmarszałek Hindenburg opowiada też w swoich pamiętnikach, że zgodził się na to fałszerskie posunięcie, bo potrzeba mu było jak najszybciej nowego rekruta, a po zwycięskiej wojnie można by problem polski rozwiązać ostatecznie zgodnie z interesami zwycięzców.

Tak zrodziła się osławiona proklamacja cesarzy niemieckiego i austriackiego z dnia 5 listopada 1916 r., obwieszczająca utworzenie „samodzielnego" Królestwa Polskiego. Było to praktycznie naturalne uzupełnienie wspomnianych wyżej zarządzeń gen. gubernatora z dn. 4 i 9 października 1916 r.

Na długo przed odegraniem owej „komedii niepodległościowej" ujawniała SDKPiL masom polskim sens przygotowywanego szalbierstwa. Już w odezwie z dn. 12 września 1916 r. wyjaśniał Zarząd Krajowy, dlaczego coraz głośniej o „niepodległości" Polski mówią polscy sługusi imperializmu niemieckiego. I przypominając całą wieloletnią walkę narodu z zaborcami, zwracał Zarząd Krajowy uwagę na to, że to właśnie rząd niemiecki ma dać ową rzekomą niepodległość: „A czy nie ten rząd we Wrześni katował dzieci polskie za pacierz w języku ojczystym, czy nie on chłopom polskim na własnej ich ziemi zabraniał budować, czy nie on u siebie w domu kagańcem policyjnym dławił każde słowo polskie? A czy teraz tu u nas, pod bokiem, na prowincji nie uprawia on dalej tego systemu?"

Zdecydowanie potępiając zdradę burżuazji, ze szczególną pogardą mówi Zarząd Krajowy SDKPiL o pepesowskich szalbierzach, co podwójnie lud polski zdradzili, używając haseł socjalistycznych dla otumanienia mas i podporządkowania ich interesom rodzimej burżuazji i niemieckim imperialistom.

A gdy komedia aktu 5 listopada została odegrana, SDKPiL poprowadziła masy robotnicze Królestwa do walki z próbami wyciągnięcia z Polski rekruta dla Wilhelma Krwiożercy, jak nazywa niemieckiego cesarza odezwa Komitetu Warszawskiego SDKPiL, wydana po antyimperialistycznych manifestacjach ludu Warszawy.

Opór mas ludowych, których awangardę stanowiła SDKPiL, sprawił, że Niemcom wilhelmowskim nie udało się zapędzić Polaków z Królestwa do kaizerowskich okopów. Fakt ten jednak nie pomniejsza hańby tych wszystkich, którzy pomagali okupantowi w tej jego nieudanej akcji.

Na ogół znana jest szeroko w społeczeństwie polskim zdradziecka polityka ówczesnych tzw. „aktywistów" z burżuazyjną agenturą w ruchu robotniczym — PPS — włącznie. Mniej natomiast znany jest fakt, zupełnie wyjątkowy w swoim cynizmie, jako że sprawcą jego był „duszpasterz" tego rdzennie polskiego terytorium, które za cenę pseudopaństwowości polskiej na skrawku ziem polskich, miało na zawsze pozostać częścią składową Rzeszy.

Przeciw temu haniebnemu, nowemu zatwierdzeniu rozbiorów, przeciw perspektywie dalszej germanizacji ziem zaboru pruskiego burzyli się wszyscy uczciwi Polacy, ale najboleśniej, najdotkliwiej odczuwać musiała ten fakt ludność polska tych ziem, które akt 5 listopada skazywał na ostateczne pożarcie przez zachłanny imperializm niemiecki. I wówczas na pomoc zaborcy przyszedł nie byle kto, ale sam arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Dalbor, który wystosował do Wilhelma II następującą depeszę:

„Wasza Cesarska i Królewska Mość raczy zezwolić, abym zarówno we własnym, jak i w imieniu diecezjan, nieugięcie wiernych Waszej Cesarskiej Mości, złożył podziękowanie najpoddańsze za wskrzeszenie niepodległego państwa polskiego. Zanoszę modły do Boga, aby wiekoduszne postanowienie Waszej Cesarskiej Mości wyszło na korzyść Niemiec i nowego państwa, które, jak wierzę najmocniej, spełni misję historyczną i będzie osłoną dla kultury Zachodu i krzewicielem idei katolickiej na Wschodzie".

Na tę przerażającą w swym cynizmie depeszę pośpieszył z odpowiedzią Wilhelm II:

„Wasza Arcybiskupia Dostojność, w imieniu swoim i swych diecezjan, z okazji ogłoszenia państwa polskiego w dotychczasowych obwodach Rosji, zapewniłeś mnie ponownie o nieugiętej wierności Polaków pruskich dla ich władcy. Dziękuję serdecznie za tę manifestację. Będzie mi ona w tej chwili historycznej rejkojmią, że powzięte postanowienie wyjdzie na korzyść Rzeszy niemieckiej, nowego państwa i będzie trwałym zapewnieniem kultury europejskiej".

Cesarz i arcybiskup dobijali targu, mającego wilhelmowskim Niemcom ułatwić zgnębienie ludu polskiego, a Watykanowi — ekspansję na Wschód, na ziemie zamieszkałe przez ludność niepolską i niekatolicką. A że odbywało się to kosztem najżywotniejszych interesów narodu polskiego — nie martwiło to na pewno arcybiskupa-zdrajcy.

Dzięki zwycięstwu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej padły jednak plany Wilhelma i Dalbora. Gdy zaś ci sami, co w 1916 r. byli lokajami Beselera, doprowadzili w 1939 r. do ponownego upadku Polski, krótkie już były lata ponownej niewoli. Rozgromienie hitlerowskiego faszyzmu przez niezwyciężoną Armię Radziecką przyniosło ponownie — tym razem już pełną niepodległość naszemu narodowi. Roją się jednak wciąż po głowach następców Wilhelma i Hitlera nowe marzenia o przeniesieniu na wschód ich rzekomej „europejskiej kultury". Koniec tych marzeń może być naturalnie tylko jeszcze szybszy i jeszcze gorszy niż planów cesarza i Führera, wszelkim zaś większym i mniejszym Dalborom nie nadarzy się nawet okazja do tak jawnych, jak w 1916 r. deklaracji.

Wspaniała zwartość naszego narodu nie zezwala im na działanie jawne, a i szczurzej, podziemnej ich robocie nie rokuje żadnych, poważniejszych sukcesów. Organa sprawiedliwości ludowej działają bowiem szybko i sprawnie.

H. J.

O rozszerzenie udziału młodzieży w zbiórce złomu

Szczególne znaczenie dla naszej gospodarki narodowej, dla potrzeb hutnictwa, przemysłu włókienniczego, papierniczego i chemicznego ma zbiórka cennego i ważnego surowca, jak złom stalowy, złom żeliwny, złom metali nieżelaznych (czyli kolorowych) i ich stopów, zużytych części odzieży i bielizny, makulatury, stłuczki szklanej, używanych butelek i słoików, odpadków z wyrobów gumowych (kauczukowych i syntetycznych) i korka.

Ze względu na wielkie znaczenie gospodarcze i wychowawcze tej akcji oraz w celu rozszerzenia udziału młodzieży w zbiórce złomu i odpadków użytkowych oraz zwiększenia jej wyników — **Ministerstwo Oświaty ogłosiło współzawodnictwo międzyszkolne** w zbiórce złomu stalowego, żeliwnego, metali nieżelaznych i ich stopów oraz makulatury, zużytej odzieży i bielizny. Szczegóły dotyczące w.w. współzawodnictwa międzyszkolnego są zawarte w regulaminie, ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty nr 19 z 29 listopada 1952 r.

Dotychczasowy przebieg akcji wykazał poważny dorobek szkół. Wiele z nich znacznie przekroczyło wskaźniki ustalone we współzawodnictwie międzyszkolnym: Np w woj. bydgoskim 623 szkoły przystąpiły do współzawodnictwa, a 22 szkoły przekroczyły ustalone wskaźniki w zbiórce złomu i odpadków użytkowych. Przodują szkoły: Szkoła Podstawowa z Załcu, pow. Rypin, Szk. Podst. nr 3 w Toruniu, Szkoła Podst. nr 8 i 6 w Grudziądzu, 11-letnia Szkoła Ogólnokształcąca TPD w Grudziądzu, Szkoła Podst. we Wrockach, pow. Brodnica. W akcji zbiórki złomu i odpadków użytkowych prowadzono pracę uświadamiającą, jak pogadanki, gazetki ścienne, rysunki, wierszyki, film, audycje radiowe i plakaty dostarczone przez Centr. Zarząd Gospodarki Złomem i Centralę Odpadków Użytkowych. Np. nauczycielka 11-letniej szkoły w Rzeszowie, kol. M. Dańczak, nauczyła dzieci piosenki o zbiórce złomu. Dzięki tym wszystkim środkom zbiórka złomu wzrosła w tej szkole trzykrotnie. Szkoła Podst. we Wrockach, p. Brodnica, opracowała referat na temat zbiórki złomu i odpadków użytkowych, który został wygłoszony w miejscowym radiowęźle.

Szereg szkół zorganizowało współzawodnictwo międzyklasowe, a mianowicie w Chełmicach, Gniewkowie, Bojewie, pow. Inowrocław, Jucewie, pow. Żnin, w szkole nr 1 w Żninie. Wiele szkół podstawowych wezwało do współzawodnictwa szkoły położone w sąsiedztwie, np. Szkoła Podstawowa w Chalinie, pow. Lipno, wezwała Szkołę Podstawową w Dobrzynie, położoną w tym samym powiecie. W woj. poznańskim nadawano audycje radiowe poświęcone temu zagadnieniu. Młodzieżowy Dom Kultury w Poznaniu wyświetlał dla młodzieży szkolnej specjalne filmy, np. „Zbierajmy złom", „Racjonalna zbiórka złomu", „Makulatura". W Szkole Podstawowej TPD w Raciborzu i Szkole Podstawowej w Pruszkowie, pow. Oleśno, wygłoszono pogadanki poparte przykładami i wykresami.

Podane przykłady propagandy i wyników zbiórki złomu oraz odpadków użytkowych nie wyczerpują wszystkich możliwości szkoły. Często szkoły zapominały o tym, że włączanie młodzieży do pracy społecznie użytecznej to jeden z ważnych środków wychowania, i traktowały akcję zbiórki złomu i odpadków użytkowych jako dodatkowe „obciążenie" szkoły.

W pracy z młodzieżą nie wystarczy tylko mówić, że za pieniądze uzyskane ze sprzedaży złomu lub odpadków użytkowych będzie mogła pojechać na wycieczkę do Warszawy, zakupić sztandar dla drużyny, pójść do kina lub teatru, lecz należy też wskazać na wielkie znaczenie gospodarcze zbiórki odpadków, na wkład młodzieży w realizację Planu 6-letniego dzięki dostarczeniu cennych surowców naszemu przemysłowi.

Właściwie przystąpiła do zbiórki odpadków drużyna harcerska w Miejskiej Górce, pow. Rawicz. Cała akcja została poprzedzona piękną pogadanką w zastępach o ważności podjętej pracy. Następnie harcerze podzielili się na grupy. Każda grupa miała przydzielone ulice, a wózki, na które ładowano odpadki użytkowe, były przybrane aktualnymi hasłami o znaczeniu zbiórki złomu, makulatury itd. Jasne, że dla tych dzieci najważniejszą sprawą było nie uzyskanie pieniędzy, lecz społeczna użyteczność ich czynu. Jeśli wszystkie drużyny harcerskie podobnie będą organizowały zbiórki odpadków użytkowych, ich walor wychowawczy będzie pewny. Szczególna rola w tej pracy przypada organizacjom młodzieżowym, które winny przodować.

W rozwinięciu i rozszerzeniu współzawodnictwa międzyszkolnego w zbiórce złomu i odpadków niewątpliwą przeszkodą było zbyt późne dotarcie Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświaty nr 19, lecz niewątpliwym faktem jest, że nie wszystkie szkoły zapoznały się z wyż. wym. Dziennikiem Urzędowym Min. Oświaty i nie wszystkie wydziały oświaty prezydium WRN, prez. PRN dopilnowały spopularyzowania współzawodnictwa.

Wydział oświaty prez. WRN, PRN winny częściej kontrolować przebieg zbiórki złomu i odpadków użytkowych w szkołach. Kierownicy szkół i nauczyciele powinni nas

W WALCE O WYNIKI NAUCZANIA I WYCHOWANIA

Jak postępować z niekulturalnymi rodzicami

Kolega Z. D., nauczyciel szkoły podstawowej w Siemianowicach Śląskich, pisze do Redakcji:

„Jestem młodym nauczycielem, uczącym dopiero drugi rok. Nie mam pełnych kwalifikacji zawodowych, gdyż ukończyłem tylko kurs nauczycielski przy szkole ogólnokształcącej dla pracujących. Zawód ten spodobał mi się bardzo. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie pewien wypadek, który mnie bardzo zniechęcił.

Otóż jestem wychowawcą kl. II i IV. Środowisko, z którego pochodzą nasze dzieci, nastręcza wiele trudności. Mamy dużo półsierot, matki pracują, mając po kilkoro drobnych dzieci. Zdarza się więc, że dzieci starsze są potrzebne w domu, dosyć często opuszczają lekcje i spóźniają się do szkoły. Zdarza się również, że dzieci spóźniają się na drugą i trzecią lekcję, mimo że na poprzednich lekcjach były obecne. Postanowiłem wypowiedzieć temu walkę, szczególnie w kl. IV, gdzie to się najczęściej zdarzało, przeważnie u tych samych dzieci. Powiedziałem więc dzieciom tej klasy, że jeśli ktoś spóźni się na 2 względnie 3 lekcje, tego nie wpuszczę do klasy. (Teraz widzę, że posunięcie to nie było szczęśliwe). Tak też się stało. Gdy pewnego dnia 4 dziewczynki spóźniły się około 10 minut na trzecią lekcję, powiedziałem: „do domu" i one wyszły.

Po ostatniej lekcji zabrałem się do domu. I wówczas zdarzył się przykry wypadek. Na schodach spotkała mnie matka jednej z dziewczynek, które spóźniły się na lekcję i musiały wrócić do domu. Matka ta zaczęła mnie rugać w obecności uczennicy i obrzucać obelżywymi wyzwiskami. Wyszedłem na ulicę, a ona dalej mnie wyzywała. Nie wiedziałem, co mam robić w tej sytuacji, i czułem się bardzo bezbronnym. Poradź mi, Redakcjo, jak mam żądać satysfakcji od tej obywatelki?"

W liście swym poruszacie, Kolego, 2 sprawy ściśle ze sobą związane: sprawę metody walki o dobrą frekwencję w szkole oraz współpracy z domem rodzicielskim. Kolega ma rację twierdząc, że odsyłanie do domu dzieci spóźniających się nie jest „szczęśliwym posunięciem". Powoduje bowiem nieobecność dziecka na lekcji i co za tym idzie — nieopanowanie materiału programowego. A czy nie lepiej było zrobić tak: Stwierdziwszy, że zawsze te same uczennice z kl. IV spóźniają się na 2 lub 3 lekcje, udać się do nich do domu, zbadać, jaka jest przyczyna tego, porozmawiać z rodzicami, wniknąć w ich sytuację i wytłumaczyć, jaką szkodę wyrządzają dziecku, zatrzymując je w domu.

Zadaniem nauczyciela jest bowiem wychowywać nie tylko dzieci, ale i ich rodziców. Rodziców tych nie wychowywała szkoła socjalistyczna, wielu z nich w ogóle nigdy nie uczyło się w szkole, nie brak wśród nich i analfabetów. Czasem i wśród wykształconych rodziców nie każdy rozumie, jak trzeba wychowywać dzieci, nie każdy też wie, że trzeba współpracować ze szkołą i pomagać nauczycielowi.

Dlatego też mówimy o konieczności pedagogizacji rodziców, odbywania narad z nimi, wygłaszania dla nich pogadanek i odczytów, o tym, jak należy wychowywać dzieci i współpracować ze szkołą. Na matki i ojców naszych uczniów wpływamy przede wszystkim poprzez komitet rodzicielski, składający się z najbardziej uświadomionych i aktywnych rodziców. Sprawa opisana przez Was, nadaje się właśnie do omówienia na posiedzeniu komitetu rodzicielskiego, który użyje opinii publicznej kolektywu wobec niekulturalnej matki, aby zmieniła swe postępowanie.

Ważną rzeczą jest również, abyście w swych poczynaniach wychowawczych nie działali sami. Omawiajcie wasze trudności na posiedzeniach rady pedagogicznej, poruszajcie je na naradach produkcyjnych MOZ. Radźcie się bardziej doświadczonych kolegów, a przekonacie się, że działanie kolektywne daje znacznie lepsze wyniki niż praca w pojedynkę.

W Polsce Ludowej szkoła nie jest osamotniona w swych poczynaniach. Jeżeli rodzice dziecka lub jedno z nich pracuje, możemy odwołać się do rady zakładowej w miejscu ich zatrudnienia, jeżeli są partyjni — do organizacji partyjnej.

W wypadku zaś gdy wszystkie te środki zawiodą i rodzice dalej zachowują się w sposób ordynarny w stosunku do nauczyciela, jeżeli używają w stosunku do niego obraźliwych słów i terroryzują go, a wpływ szkoły i komitetu rodzicielskiego okazuje się bezskuteczny, nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się do odpowiednich władz terenowych, które ukrócą postępowanie napastliwego obywatela.

W każdym razie opisany przez Was wypadek nie powinien być powodem Waszego zniechęcenia do zawodu nauczycielskiego. Trudności są po to, aby je pokonywać.

Zagadnienie Planu 6-letniego
w pracy dydaktyczno-wychowawczej
(z praktyki nauczycielki klasy III)

Grupę swoich uczniów prowadzę od klasy pierwszej, tj. trzeci rok.

Od początku usiłowałem wiązać nauczanie z problematyką Planu 6-letniego. Realizując program nauczania starałam się zawsze oprzeć naukę na konkretnych doświadczeniach dostępnych dzieciom, gdyż przez to unikałam werbalizmu.

Oto kilka charakterystycznych przykładów:

Przed opracowaniem tematu: „Obrazki z życia wsi" urządziłam wycieczkę do POM w Gliwicach. Termin i czas trwania wycieczki uzgodniłam z kierownictwem POM, zapewniwszy również obecność przewodnika-fachowca.

Dzieci zobaczyły traktory, siewniki, kombajny i kopaczki. Pozwolono im nawet usiąść na maszynie, którą puszczono w ruch. Zainteresowanie było duże. Dzieci zapoznały się z nazwami maszyn i dowiedziały się, że POM rozporządza maszynami produkcji polskiej, radzieckiej i czechosłowackiej. To mi dało później okazję do pomówienia z dziećmi na temat wymiany handlowej i przyjaznej współpracy między krajami demokracji ludowej. Zdobyłam także materiał do ćwiczeń słownikowych, gramatycznych i ortograficznych, a prócz tego podbudowę do opracowania takich czytanek, jak „Kopanie kartofli", „Socha, pług i traktor", „Cudowna spiżarnia", „Traktor pracuje".

W tym czasie opracowałam zadania na dodawanie i odejmowanie liczb wykorzystując materiał tekstowy o spółdzielniach produkcyjnych, np. zadanie nr 17 na stronie 29.

Uczniowie obliczali, ile maszyn wysyłał POM do spółdzielni produkcyjnej, porównywali liczbę siewników, traktorów. Obliczali, w ciągu ilu dni traktor zaorze pole, jeżeli para koni zaorałaby je w ciągu 20 dni itp. Tekst zadania nr 5, str. 37, zmieniłam i dostosowałam do działań, które dzieci opanowały w danym okresie.

Gdy z kolei przeszliśmy do opracowania czytanki pt. „Dzieci" (str. 126), która zaznajamiała uczniów z postępami elektryfikacji wsi polskiej — na lekcjach arytmetyki obliczaliśmy odpowiednie zadania, np. ile domów zelektryfikowano w spółdzielni produkcyjnej, albo ile domów zradiofonizowano (zad. 16, str. 19).

Do zadań tego typu powróciliśmy z końcem roku, gdy rozszerzyliśmy nasz zakres liczb. Wtedy obliczaliśmy już, ile wsi polskich zelektryfikowano w ciągu dwu lat Planu 6-letniego.

Wiadomości te zbierałam wspólnie z dziećmi gromadząc wycinki z gazet. Dzieci kolekcjonowały także te znaczki pocztowe, które dawały pewien obraz osiągnięć Planu 6-letniego. W ten sposób uczniowie utrwalali zdobyte na lekcji wiadomości o Wielkim Planie. Zbiory te wykorzystywaliśmy na zajęciach praktycznych. Dzieci sporządzały albumy dotychczasowych osiągnięć Polski Ludowej w Planie 6-letnim.

Gdy dzienniki podały wiadomość, że górnicy kopalni „Gliwice" wykonali już zadania trzeciego roku Planu 6-letniego, delegacja naszej szkoły postanowiła złożyć im życzenia z tej okazji.

Na lekcji jęz. polskiego uczniowie klasy III wspólnie przygotowali przemówienia do górników. Było to wspaniałe ćwiczenie w mówieniu. Każdy uczeń pragnął przekazać serdeczne słowa górnikom. Wybraliśmy najlepsze zdania i ułożyliśmy przemówienie, które potem wygłosiła delegatka klasy.

Po powrocie z kopalni uczennica złożyła klasie sprawozdanie z uroczystości. Dzieci wyrażały swój żal, że nie brały udziału w składaniu życzeń i nie widziały przodowników pracy.

Zorganizowałam także wycieczkę do jednej z fabryk w Gliwicach. Na samym wstępie dzieci poprosiły o skontaktowanie ich z przodownikiem pracy w zakładzie, zapytując, czy robotnicy w tej fabryce wykonali już swój plan.

Sprawa Planu 6-letniego stawała się im coraz bliższa, coraz bardziej wzrastało zainteresowanie przejawami życia kraju, a w pracy nad realizacją Wielkiego Planu chciały jak najczynniej uczestniczyć.

Gdy ukazał się projekt Konstytucji, często zaglądaliśmy do niego przy opracowywaniu czytanek z jęz. polskiego, aby dowiedzieć się, który artykuł mówi o dyscyplinie pracy, o opiece nad dzieckiem, o prawie do nauki, o otoczeniu szacunkiem przodowników pracy itp.

Urządziliśmy wtedy nasz własny punkt agitacyjny dla klasy I i II, aby młodszym dzieciom objaśniać też znaczenie Konstytucji.

Gdy według rozkładu materiału miałam przystąpić do opracowania wiersza pt. „Przodownicy", na kilka dni wcześniej poleciłam dzieciom przygotować wycinki z gazet ze zdjęciami przodowników i artykułami o ich pracy.

Na lekcję przygotowałam duży portret przodownika - górnika, S. Błauta, portret przodującej trójki murarskiej, traktorzystki, inżyniera - konstruktora i nauczycielki.

Po zapisaniu tematu lekcji na tablicy przypięłam portrety i zasłoniłam tablicę.

Poleciłam kolejno trojgu dzieciom odczytać zadania domowe.

Miały one napisać 5 zdań o pracy robotników w związku z poprzednim ćwiczeniem z gramatyki. Dzieci porównywały swoje portrety z przypiętymi na tablicy. Wywiązała się bardzo żywa wymiana uwag.

Wszystkie chciały mówić, co wiedziały o przodownikach. Udzielałam głosu każdemu dziecku. Następnie poleciłam otworzyć podręcznik na stronie 205 i odczytałam dzieciom wiersz pt. „Przodownicy". Uczniowie szukali fragmentów opowiadających o pracy traktorzysty, górnika itp.

W końcu spytałam, czy mamy w klasie takiego ucznia, którego moglibyśmy nazwać przodownikiem klasy?

Po chwili zastanowienia się dzieci wymieniły nazwiska dwóch uczniów. Na pytanie, dlaczego wybrały tych kolegów, określiły cechy, które powinny charakteryzować przodownika pracy.

W dalszej rozmowie starałam się wyjaśnić dzieciom i ułatwić im zrozumienie tej wielkiej prawdy, że dzisiaj ten uczeń walczy o szczęśliwą Polskę, który bardzo dobrze i dokładnie przygotowuje się do lekcji, a przez to włącza się do walki o Plan 6-letni.

Słabszych uczniów starałam się szczególnie zobowiązać do dokładnego wykonania zadania. Po kontroli przeprowadzonej w dniu następnym trzeba było znowu zwrócić specjalną uwagę na pracę tych dzieci, aby zachęcić ich do dalszych wysiłków.

MARIA ZDOBYLAK
Gliwice

Czy wiesz, że...

...w ciągu sześciu lat ogólna produkcja rolnictwa wzrośnie o 50% w porównaniu z rokiem 1949 tak, że w 1955 roku przekroczy już o około 29% poziom przedwojenny. W okresie sześciolecia średni przyrost produkcji rolnej wynosić więc będzie około 8,3% w stosunku rocznym.

...w ciągu sześciu lat zaopatrzenie w nawozy sztuczne wzrośnie o 127% tak, że w roku 1955 zużycie nawozów na 1 ha będzie kilkakrotnie wyższe niż w latach przedwojennych. Stale też będzie wzrastała produkcja maszyn rolniczych, a wartość jej w 1955 roku przewyższy poziom z roku 1949 cztery razy.

...w roku 1949 na terenie całego kraju mieliśmy zaledwie 30 POM, które dysponowały 200 traktorami. W ostatnim roku Planu ilość POM dojdzie już do 850, a ich tabor traktorowy zwiększy się do 36 000 sztuk.

...Plan przewiduje, iż przeciętna wydajność z 1 ha będzie w roku 1955 o 41% wyższa niż w roku 1949. Ogółem zbiory czterech podstawowych zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) będą w roku 1955 o 22% wyższe w porównaniu z rokiem 1949, w tym pszenicy o 58% oraz jęczmienia o 90%.

...w 1953 r. ruch zawodowy wzmoże jeszcze bardziej prace ekip łącznościowych i działalność zespołów artystycznych. Np. liczba ekip wzrośnie do 4 tys., a zespołów artystycznych występujących na terenie wiejskim — do 5 tys.

W 105 rocznicę Manifestu Komunistycznego i Wiosny Ludów

Cały świat postępowy obchodzi w dniu 27 lutego 105 rocznicę ukazania się „Manifestu komunistycznego", dzieła, które wstrząsnęło starym światem burżuazyjnym, które wskazało proletariatowi drogę rewolucyjnej walki o wyzwolenie społeczne.

W okresie, kiedy ukazał się „Manifest komunistyczny" w szeregu stolic europejskich wybuchają rewolucje (wiosna ludów).

Wtedy po raz pierwszy w historii proletariat wystąpił jako samodzielna, świadomie działająca siła społeczna, o której tak mówi Manifest komunistyczny: „Niech drżą klasy panujące przed rewolucją komunistyczną. Proletariusze nie mają w niej nic do stracenia prócz swych kajdan. Do zdobycia mają cały świat. Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się"!

O nieprzemijającym znaczeniu „Manifestu komunistycznego" niejednokrotnie pisał W. Lenin. W pracy „Karol Marks" czytamy:

„W genialnie jasny i dobitny sposób nakreślony został w tym dziele nowy światopogląd, konsekwentny materializm, ogarniający również dziedzinę życia społecznego, dialektykę, jako najbardziej wszechstronną i głęboką naukę o rozwoju, teorię walki klasowej i światowo-historyczną, rewolucyjną rolę proletariatu — twórcy nowego, komunistycznego społeczeństwa".

Manifest
der
Kommunistischen Partei.

London

Okładka pierwszego wydania Manifestu.

Internaty — nie wykorzystana pomoc
w walce o pełną szkołę podstawową

Program Frontu Narodowego zapewnia każdemu dziecku w mieście i na wsi wykształcenie co najmniej w zakresie pełnej szkoły 7-klasowej.

Już dziś nie tylko wielkie miasta, ale i powiaty realizują powszechne nauczanie w zakresie szkoły 7-klasowej, a w każdym razie mają możność wykonania tego zadania. Tak np. w województwie katowickim na 31 wydziałów oświaty (PRN i MRN) jedynie w 11 powiatach istnieją szkoły niepełne (o 1, 2, 3 nauczycielach) i to w niewielkiej liczbie. W powiecie Nowy Tomyśl, woj. poznańskiego, wszystkie dzieci ze szkół niepełnych mają dostęp do szkół zbiorczych, podobnie jest w wielu innych powiatach. Podjęte ostatnio przez wszystkie wydziały oświaty prace nad korektą sieci szkół podstawowych, w szczególności nad siecią szkół zbiorczych, oraz dalsze podnoszenie stopnia organizacyjnego szkół doprowadzą do znacznego zwiększenia procentu dzieci na wsi, które będą mogły ukończyć klasą VII na miejscu, w granicach ustawowo określonej pieszej drogi dziecka do szkoły. Tak np. w powiecie Brzesko przewiduje się, że liczba uczniów szkół podstawowych, mających możność uczęszczania do klasy VII w granicach ustawowej drogi pieszej, zwiększy się w roku 1955 — po wykonaniu planu podniesienia stopnia organizacyjnego szkół — do 93,3%, gdy obecnie wynosi 36,8%.

Pęd do oświaty, wzrost dobrobytu mas chłopskich, dobra komunikacja kolejowa, dobry stan dróg, szerokie zastosowanie rowerów, budowanie przy szkołach szop na rowery i właściwy stosunek wydziałów oświaty do tych spraw — oto okoliczności, które pozwolą nam na stopniowe poprawianie warunków sieci szkolnej w naszym kraju. To z kolei umożliwi nam realizację programu Frontu Narodowego w zakresie objęcia szkołą 7-klasową jak największej liczby dzieci w zasięgu bezpośredniego dochodzenia lub dojazdu do niej.

Pozostaną jednak zawsze takie miejscowości i takie dzieci daleko mieszkające (np. słabe fizycznie), którym tym sposobem nie zabezpieczymy ukończenia klasy VII.

W tych przypadkach jedyną drogą, która umożliwi dzieciom na wsi wykształcenie w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej, może być tylko internat.

Na drogę tę wstępowaliśmy dotąd w szkolnictwie podstawowym bardzo ostrożnie i trzeba przyznać — niechętnie. Mamy też niewiele internatów przy szkołach podstawowych. Obecnie w okresie realizacji programu Frontu Narodowego stoi przed nami wielkie zadanie zakładania internatów, utrzymywanych jak w Związku Radzieckim w oparciu o środki własne rodziców. Mogą to być internaty sezonowe lub stale czynne. Taki internat założono przy szkole podstawowej o 4 nauczycielach w Żernikach w powiecie żnińskim, województwa bydgoskiego.

W szkole podstawowej w Żernikach uczy się obecnie 107 uczniów, przy czym wszystkie dzieci w wieku szkolnym tego obwodu uczęszczają do szkoły. Dziwna to szkoła. Do klasy I uczęszcza bowiem 6 uczniów, a do klasy VII — aż 43 uczniów. Pozostałe klasy liczą: II — 7, III — 16, IV — 10, V — 11, VI — 14 uczniów. Skąd taka duża liczba dzieci w klasie VII? Oto szkoła podstawowa w Żernikach, która bez tej klasy VII byłaby szkołą o dwóch nauczycielach, już od 4 lat prowadzi od listopada do kwietnia sezonowy internat dla dzieci, które ukończyły klasę VI w okolicznych szkołach niepełnych: w Tonowie, Kaczkowie, Świątkowie, Chrzanowie i w Skórkach. W internacie jest 32 uczniów. Uczniowie z wymienionych szkół niepełnych, którzy nie mieszkają w internacie w Żernikach, uczęszczają do innych szkół pełnych, np. w Żninie czy Rogowie, mieszkając tam u krewnych czy znajomych. W ten sposób dzięki internatowi w Żernikach wszystkie dzieci sześciu obwodów małych szkół niepełnych mają możność ukończenia pełnej szkoły podstawowej.

Internat w Żernikach jest całkowicie utrzymywany przez rodziców mieszkających tu dzieci. W budynku szkolnym znalazły się pomieszczenia na sypialnie dla chłopców i dziewcząt, izba na świetlicę, kuchnia. Łóżka są własnością wydziału oświaty („akcja letnia"). Pościel przywożą dzieci z domu. Uczniowie sami sprzątają, palą w piecach, pełnią dyżury. Przez wiosnę i lato pracują na działce szkolnej (1500 m kw.), by uzyskać potrzebne na zimę warzywa. Przychodząc w listopadzie do internatu dostarczają po 50 kg ziemniaków, po wyczerpaniu ich, rodzice dowożą dodatkowo potrzebną ilość. Do dnia 1.I.1953 r. każde dziecko płaciło miesięcznie po 50 zł na utrzymanie kucharki i wyżywienie. Opiekę wychowawczą pełnią nauczyciele, a nadzór nad internatem sprawuje komitet rodzicielski. Dzieci co sobotę idą do domu (6—7 km) i wracają w niedzielę lub w poniedziałek rano przynosząc sobie na cały tydzień chleb i tłuszcz. Wyżywienie dzieci jest proste, lecz zdrowe. 32 mieszkańców internatu wygląda dobrze.

Internat w Żernikach wykazuje, że można w prosty sposób umożliwić uczniom z małych, niskozorganizowanych szkółek wiejskich ukończenie szkoły siedmioklasowej. Internat w Żernikach we właściwy sposób przyczynia się do realizacji hasła Frontu Narodowego o zapewnieniu każdemu dziecku na wsi wykształcenia w zakresie 7 klas. Wszędzie tam, gdzie szkoły zbiorcze nie rozwiązują zagadnienia dostępu wszystkich dzieci do pełnej szkoły podstawowej, jak również tam, gdzie dostęp do takiej szkoły jest utrudniony, należałoby iść za przykładem Żernik, za przykładem kierownika tej szkoły, ob. Kujawy. Trzeba zorganizować pośrodku obwodów szkół niepełnych internat prowadzony w oparciu o środki własne rodziców, przynajmniej przez najcięższe miesiące słoty jesiennej i zimy. Internat taki to wielka, dotąd nie doceniana pomoc w walce o pełną szkołę podstawową dla każdego dziecka na wsi.

JAN SZUREK

Z wycieczki oświatowców polskich do ZSRR

Nowy etap walki o powszechność szkoły średniej w ZSRR

NA XVIII Zjeździe WKP(b) w 1939 r. tow. Stalin postawił przed Partią zadanie: **„My chcemy zrobić ze wszystkich robotników i wszystkich chłopów ludzi kulturalnych i wykształconych i z czasem zrobimy to".** Zadanie to jest realizowane przez Partię Komunistyczną Związku Radzieckiego etapami, odpowiadającymi rozwojowi społeczno - gospodarczych potrzeb i możliwości społeczeństwa radzieckiego.

W 1930 r. w referacie wygłoszonym na XVI Zjeździe WKP(b) tow. Stalin mówił: **„Rzeczą główną jest obecnie przejście do obowiązkowego nauczania początkowego. Mówię „rzeczą główną", ponieważ przejście takie oznaczałoby krok decydujący na polu rewolucji kulturalnej...**

„Dotąd byliśmy zmuszeni „robić oszczędności na wszystkim, nawet na szkołach", by „uratować, odbudować ciężki przemysł" (Lenin). **W ciągu ostatniego okresu odbudowaliśmy jednak ciężki przemysł i rozbudowujemy go dalej. Nadszedł więc czas, kiedy powinniśmy przystąpić do całkowitej realizacji powszechnego i obowiązkowego nauczania początkowego"** (Stalin. Dzieła, t. XII, str. 301).

Podjęta w tej sprawie uchwała XVI Zjazdu WKP(b) zapoczątkowała burzliwy rozwój szkolnictwa radzieckiego. Ilość uczniów w szkołach wszystkich typów w ciągu dziesięciolecia 1929 — 1938 (2 pierwsze pięciolatki) wzrasta z 14 i pół miliona do 34 milionów, w tym w szkołach średnich wszystkich typów z 2453 tysięcy do 12 076 tysięcy.

Oceniając ten etap rozwoju szkoły radzieckiej jako okres rewolucji kulturalnej, tow. Stalin mówił w 1939 r.: **„Wcielenie w życie powszechnego obowiązkowego nauczania początkowego w językach narodów ZSRR, wzrost liczby uczniów i szkół wszystkich stopni, wzrost liczby specjalistów, którzy ukończyli wyższe uczelnie, powstanie i wzmocnienie się nowej, radzieckiej inteligencji — oto ogólny obraz podniesienia się kultury narodu"** (Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 539).

Szczególnie burzliwy był wzrost ilości uczniów w republikach zaniedbanych kulturalnie w okresie przedrewolucyjnym. O ile w ciągu pierwszej pięciolatki ilość uczniów w szkołach początkowych wzrosła w całym ZSRR o 64%, to w Uzbeckiej SRR wzrosła ona o 340%, w Turkmeńskiej SRR — o 344%, w Kazachskiej SRR — o 356%, a w Tadżyckiej SRR — o 424%.

Dorobek dwóch pierwszych pięciolatek dał podstawę do podjęcia w 1939 r. uchwały, postanawiającej **„realizację powszechnego średniego nauczania w mieście i ostateczne przeprowadzenie na wsi i we wszystkich republikach narodowościowych powszechnego siedmioletniego średniego nauczania przy rozszerzeniu zasięgu nauczania dziesięcioletniego".**

Realizacja tego zadania przypada na lata powojenne. Liczba uczniów w końcu 1950 r. w początkowych 7-letnich i średnich szkołach doszła do 35,7 mil. W całym Związku Radzieckim pomyślnie podjęto realizację obowiązkowego siedmioletniego nauczania, co dało dwa i pół raza więcej absolwentów klas VII w porównaniu z okresem poprzednim.

Około 55% absolwentów szkoły 7-letniej wstępowało do średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych. Liczba uczniów w klasach V — X wzrosła o 25% w porównaniu z r. 1940.

OSIĄGNIĘCIA czwartej (powojennej) pięciolatki stały się podstawą do nowego poważnego kroku naprzód w rozbudowie szkolnictwa. Krok ten stanowią uchwały XIX Zjazdu KPZR o planie pięcioletnim 1951 — 1955 w dziedzinie dalszego rozrostu dobrobytu materialnego, ochrony zdrowia i kulturalnego poziomu narodu.

XIX Zjazd postawił przed Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego jako jej główne zadanie budowę społeczeństwa komunistycznego w drodze stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu. Tow. Stalin uczy nas, że jednym z warunków budowy ustroju komunistycznego jest osiągnięcie **„takiego poziomu kulturalnego społeczeństwa, który zapewniłby wszystkim członkom społeczeństwa wszechstronny rozwój ich zdolności fizycznych i umysłowych, ażeby członkowie społeczeństwa mieli możność uzyskania takiego wykształcenia, które mogłoby uczynić z nich aktywnych działaczy rozwoju społecznego, ażeby mieli oni możność swobodnego wyboru zawodu, a nie byli przykuci na całe życie, wskutek istniejącego podziału pracy do jednego zawodu"** (Stalin — „Ekonomiczne problemy socjalizmu", str. 75).

Realizowane obecnie zadania w dziedzinie oświaty winny urzeczywistnić jeden z elementów tego warunku.

XIX Zjazd postanowił:

„Do końca pięciolatki zakończyć przechodzenie od systemu nauczania 7-letniego do powszechnego nauczania średniego (dziesięciolatka) w stolicach republik, w miastach wydzielonych, w miastach obwodowych, krajowych i wielkich ośrodkach przemysłowych. Przygotować warunki do pełnej realizacji w następnej pięciolatce powszechnego nauczania średniego (dziesięciolatka) w pozostałych miastach i miejscowościach wiejskich".

Uchwała ta oznacza gigantyczną rozbudowę szkół średnich.

Szczegóły tej rozbudowy, jej kolosalny rozmach możemy prześledzić na danych z planu pięcioletniego szkolnictwa Rosyjskiej Federacyjnej SRR.

W porównaniu z rokiem 1950 liczba uczniów klas VIII — X w tej republice wzrośnie do końca pięciolatki w miastach 4,1 raza, a na wsi — 5,4 raza, a to oznacza takie samo zwielokrotnienie liczby oddziałów i co za tym idzie — liczby nauczycieli.

Oczywiście pociągnie to za sobą kolosalne budownictwo szkolne. Uchwała XIX Zjazdu mówi o zwiększeniu budownictwa szkolnego w przybliżeniu o 70 procent w porównaniu z poprzednim pięcioleciem. Wykonanie zadań piątej pięciolatki w Rosyjskiej Federacyjnej SRR wymaga wzrostu budownictwa szkolnego o 80% w porównaniu z poprzednią pięciolatką, a to oznacza wybudowanie 6000 wielkich budynków szkolnych. Ten ogromny program budownictwa szkolnego jest w toku realizacji: w ciągu 2 pierwszych lat piątej pięciolatki wybudowano już 2000 szkół.

ROZBUDOWA szkół średnich oznacza również ogromny wzrost kadr nauczycielskich z wyższym wykształceniem, przygotowanych do nauczania w kl. VIII — X. W związku z tym plan pięcioletni przewiduje wzrost ilości nowych miejsc w instytutach pedagogicznych o 45%, a w Estońskiej SRR — o 60%, w Łotewskiej — o 90%, w Litewskiej — o 230%.

Zadanie w zakresie przygotowania kadr jest tym większe, że zbiega się z postanowieniem o przekształceniu 2-letnich instytutów nauczycielskich na instytuty pedagogiczne i z decyzją, że do nauczania we wszystkich klasach, od piątej wzwyż wymagane jest wyższe wykształcenie — instytut pedagogiczny lub uniwersytet.

Ale realizacja tych ogromnych zadań była dokładnie przygotowaną, planową systematyczną pracą w okresie poprzednim. Rozbudowa systemu zaocznego kształcenia nauczycieli, umożliwiająca nauczycielstwu kończenie studiów wyższych, wielkie rozmiary budownictwa szkolnego w latach powojennych (23 000 budynków szkolnych) stworzyły warunki do szybkiej realizacji zadań postawionych przez XIX Zjazd. Takie miasta, jak Moskwa, Leningrad, stolice republik związkowych, już realizują je w pełni, inne bliskie są pełnej realizacji. Do roku 1955 takich ośrodków wielkomiejskich, które urzeczywistnią średnie nauczanie młodzieży, będzie około 120.

Rozbudowa szkolnictwa średniego dla uczącej się młodzieży jest prowadzona równocześnie z rozbudową szkół dla pracujących. Są to oczywiście także szkoły młodzieżowe, zwłaszcza w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym, ale coraz bardziej przekształcają się w szkoły dla dorosłych. Dla szkolnictwa radzieckiego charakterystyczny jest duży napływ obywateli dorosłych do szkoły średniej. Od czasu likwidacji analfabetyzmu stanowią oni poważny i coraz bardziej rosnący odsetek uczniów szkół dla pracujących. XIX Zjazd w związku z tym postanowił: **„Biorąc pod uwagę wzrastające dążenie dorosłej ludności do podniesienia poziomu swego wykształcenia, zapewnić dalszy rozwój korespondencyjnych i wieczorowych wyższych i średnich specjalnych (tzn. zawodowych) zakładów naukowych, jak również szkół ogólnokształcących dla nauczania pracujących obywateli bez odrywania ich od produkcji".**

TEJ gigantycznej rozbudowie szkolnictwa towarzyszy dalsza przebudowa treści nauczania i podnoszenia poziomu pracy dydaktycznej szkoły. Pierwsze — to przede wszystkim politechnizacja nauczania w szkole średniej, rozumiana jako środek dalszego podniesienia wychowawczego znaczenia szkoły ogólnokształcącej i zapewnienia uczniom kończącym szkołę średnią warunków swobodnego wyboru zawodu. Nauczycielstwo radzieckie żyje obecnie tym problemem. Żywe zainteresowanie dla problemów politechnizacji wykazują również terenowe władze radzieckie i komitety rodzicielskie, stwarzając szkołom odpowiednią bazę materialną. Drugie — to dalsza praca zarówno nad polepszeniem nauczania języka rosyjskiego i języków ojczystych, literatury (w związku z ujęciem problemu literatury w referacie tow. Malenkowa i w dyskusji na Zjeździe), matematyki i innych przedmiotów, jak i nad maksymalnym rozszerzeniem zasięgu pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej oraz nad podniesieniem poziomu pracy kółek naukowych i masowej pracy wychowawczej z dziećmi, jak również nad dalszym podniesieniem poziomu pracy organizacji komsomolskiej i pionierskiej.

Nauczycielstwu radzieckiemu i działaczom organizacji młodzieżowych przyświeca wskazanie tow. Stalina, że winni ze swoich wychowanków uczynić aktywnych działaczy rozwoju społecznego, a to oznacza wychowanie ludzi o wspaniałych zaletach charakteru i umysłu i może być osiągnięte przy wzmożonej pracy wychowawczej.

We wszystkich radzieckich szkołach i oddziałach oświaty wre wytężona praca nad realizacją zadań postawionych przez XIX Zjazd. Styczniowe konferencje nauczycielskie wykazały, że nauczycielstwo i pracownicy oświatowi oddają wszystkie swoje siły i całą swoją wiedzę dla wcielania w życie uchwał Zjazdu i zwycięsko walczą o podniesienie szkolnictwa radzieckiego na nowy, wyższy etap jego rozwoju.

ST. DOBOSIEWICZ

Prof. dr Włodzimierz Zonn

W odpowiedzi czytelnikom

Artykuł prof. Włodzimierza Zonna pt. „Jak powstał układ planetarny" („Głos Nauczycielski" nr 47 z 1952 r.) wzbudził wśród czytelników duże zainteresowanie poruszonym problemem, wyrazem czego są liczne listy do Redakcji z zapytaniami.

Na niektóre bardziej zasadnicze pytania publikujemy poniżej odpowiedź prof. W. Zonna odsyłając czytelników po wyjaśnienie szczegółowych zagadnień do pracy O. Szmidta „Cztery wykłady o teorii pochodzenia Ziemi", wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1952.

PYTANIE: Jaka jest budowa obłoków materii międzygwiazdowej?

ODPOWIEDŹ. Wiemy, że obłoki materii międzygwiazdowej składają się z gazów i pyłu, są więc zbiorowiskiem również i cząstek ciał stałych, jakkolwiek bardzo drobnych. Stan tej materii niczym nie różni się w zasadzie od gazów na powierzchni Ziemi i od naszego pyłu z tym tylko, że zarówno gazy, jak i pył są w obłoku znacznie bardziej rozrzedzone, niż to obserwujemy w naszej atmosferze. Z tego też materiału powstawały planety. Oczywiście po powstaniu następowały przegrupowania pierwiastków; cięższe przesuwały się bliżej jądra planety, lżejsze zostały wypchane na zewnątrz. Gazy stopniowo przesączały się przez bryły ciał stałych i z czasem potworzyły atmosfery planet; część tych gazów w wielu przypadkach uciekała z powierzchni na zewnątrz i „gubiła się" w przestrzeni międzyplanetarnej. Zatem następowały pewne niewielkie na ogół zmiany w składzie chemicznym planet. Ponadto pewne pierwiastki łączyły się ze sobą tworząc związki trwałe; w tej formie najczęściej występuje materia na Ziemi i innych planetach, jakkolwiek wiele też pierwiastków dotychczas występuje w stanie czystym, np. tlen, azot, żelazo, węgiel itp.

PYTANIE: W jakich warunkach Słońce „schwyta" część materii obłoku? Jaka jest zasadnicza różnica między hipotezą Szmidta, a poprzednimi (Kant, Laplace, Fiesjenkow?).

ODPOWIEDŹ: Ilość materii „schwytanej" przez Słońce z obłoku zależy tylko od prędkości ruchu Słońca **względem obłoku**; nie zależy natomiast od szybkości obrotu obłoku.

Jeśli ruch Słońca jest powolny, ilość materii schwytanej przez nie będzie duża i ona niemal ze cała spadnie po prostu na Słońce. Jeśli ruch ten będzie szybki, na Słońce spadnie minimalna ilość materii z obłoku. Niewiele też jej ulegnie schwytaniu i utworzy zgęszczenia za Słońcem; z tej materii, zdaniem Szmidta, powstają właśnie planety. W żadnym jednak przypadku nie liczymy się z możliwością schwytania materii z całego obłoku, czyli zamianę całego obłoku w planetę.

Przejście przez obłok nie trwa zbyt długo; zatem rola obłoku jest krótkotrwała: obłok udziela jedynie przyszłemu układowi planetarnemu niedużą część swego momentu pędu i rozstaje się ze Słońcem i tą materią, która uległa przez nie schwytaniu. Dalsza ewolucja układu odbywa się już z dala od obłoku i obłok w niej żadnego udziału nie bierze. Dlatego nie ma tu podobieństwa do hipotezy Kanta i Laplace'a lub Fiesjenkowa.

A zatem ilość materii wychwyconej przez Słońce z obłoku pyłu zależy między innymi od prędkości ruchu Słońca, obłoku i od czasu jego pobytu wewnątrz obłoku (rozmiarów obłoku). Jeśli szybkość Słońca była duża, niewiele materii z obłoku dostać się mogło na samo Słońce i niewiele pozostało w ogóle przez nie wychwycone. Jedynie przy bardzo małej szybkości ruchu Słońca względem obłoku wiele materii musi po prostu „spaść" na Słońce. Przy szybkim jednak ruchu może się zdarzyć, że prawie nic nie ulegnie wychwyceniu. Wyjaśnienia tego nie wyczerpie się w kilku słowach, gdyż zagadnieniu temu są poświęcone obszerne dzieła naukowe.

PYTANIE: Co możemy uważać za układ odosobniony?

ODPOWIEDŹ: Wprawdzie, interpretując czysto formalnie prawo grawitacji, układów odosobnionych nie ma. W sensie fizycznym jednak takie układy są. Jeśli np. odległość pomiędzy dwoma ciałami jest tak duża, że wzajemnego przyciągania pomiędzy nimi nie jesteśmy w stanie wykryć dostępnymi nam metodami fizyki, takie dwa ciała możemy śmiało traktować jako układy odosobnione i stosować do nich prawo zachowania momentu pędu.

Traktowanie pewnych ciał lub grup ciał jako układów odosobnionych zależy oczywiście od sytuacji i od dokładności, jakiej żądamy od wyników. Dwie łyżki leżące na stole obok siebie mamy prawo traktować jako układy odosobnione; wszak zwykłymi metodami nie wykryjemy występowania między nimi sił przyciągania, mimo że dzieli je odległość kilku centymetrów. Łyżki **nie** zbliżają się do siebie nawet wtedy, gdy je położymy na najgładszym stole.

Natomiast Ziemi i łyżki nie możemy traktować jako układów odosobnionych dlatego, że ich wzajemne przyciąganie jest łatwo wykrywalne i skutki jego są oczywiste. Wystarczy usunąć stół, aby łyżka zaczęła zbliżać się do Ziemi.

PYTANIE: Do jakich ciał stosuje się prawo zachowania pędu według hipotezy Szmidta?

ODPOWIEDŹ: Prawo zachowania momentu pędu obowiązuje, oczywiście, również i wg hipotezy Szmidta. Różnica pomiędzy tą hipotezą a poprzednimi polega pod tym względem tylko na tym, że w hipotezie Szmidta to prawo stosuje się do układu następujących ciał: obłok materii, Słońce, planety. Tymczasem w poprzednich hipotezach jako układ odosobniony należało rozpatrywać tylko Słońce i planety. Według hipotezy Szmidta planety przejęły część momentu pędu od obłoku, nie zaś od Słońca, jak to przyjmowano w poprzednich hipotezach. Dlatego też wg hipotezy Szmidta zrozumiałe jest, iż planety posiadają duży moment pędu (w porównaniu ze Słońcem); wszak moment ten uzyskały one właśnie od obłoku.

Przełamać obojętny stosunek do człowieka

Stary Lublin przywykł już do obskurnego widoku tzw. „domu młodego nauczyciela" przy ul. Narutowicza 37. I tym razem tylko dzięki wrażliwości młodzieży, uczniów obudziło się sumienie lublinian.

Zaczęło się od tego, że dyrektor Liceum Pedagogicznego chciał wieczorem przypomnieć nauczycielom o jutrzejszej dodatkowej konferencji. Z tą wiadomością wysłał uczennice z internatu (ul. Narutowicza 12). Jedna z nich poszła do kol. M. Matyjaszczak, mieszkającej w Domu Młodego Nauczyciela przy ul. Narutowicza 37.

Odnalezienie budynku nie nastręczało trudności, lecz gorzej było ze znalezieniem mieszkania. Wąskie schody w ciemnej sieni trzeszczały groźnie przy każdym kroku, a zapach piwniczny zapierał dech w piersiach. Wreszcie orientując się po dolatujących głosach trafiła na klamkę. Zapukała. Weszła. W pokoju panowała ciemność. Mroku nie rozpraszała jedna migotliwa świeca, przy której jej nauczycielka, opatulona w chustkę i palto, grzała ręce, a inne współlokatorki (sześć ich było), także nauczycielki, wpatrzone w życiodajne światło, wyciągały do świecy ręce.

Niewiele to musiało im pomagać, bo sine były i skulone, choć grubo odziane. Jednym rzutem oka uczennica ogarnęła całe wnętrze. Lecz nie mogła dokładnie zobaczyć wszystkiego, bo nauczycielka podeszła szybko, jakby usiłując zakryć wstydliwie widok na cały pokój: na łóżka polowe i zlew z wodą, na rozhuśtane od wiatru firanki, od których przejmujący chłód rozchodził się po całej sali...

Szybko doręczyła swej nauczycielce kartkę i wyszła.

Na podwórzu odetchnęła z ulgą świeżym powietrzem.

Pędziła teraz do swego internatu, gdzie jest tak jasno, ciepło, przytulnie. Wbiegła do sypialni, aby ochłonąć, odpocząć po tamtym widoku. Skromne urządzenie sypialni internackiej wydawało się jej teraz komfortowe, luksusowe.

A jej ukochana nauczycielka mieszka w tak okropnych warunkach. Ogarnął ją wstyd i żal.

Po zbadaniu całej sprawy okazało się, że Wydział Oświaty Prezydium MRN w Lublinie zatrudniając kilkunastu młodych nauczycieli obiecał dać mieszkania. Obietnicy dotrzymał... przydzielając trzy pokoje ogołocone ze wszelkich sprzętów. W jednym z nich ulokowano siedem koleżanek, w drugim — dwie, a w trzecim — pięciu kolegów. Zapomniano jedynie o takich „drobnostkach" (kto by tam o tym myślał!) jak zbudowanie pieca, kuchenki, zainstalowanie światła, reperacja okien, podłóg i sufitu lub zbudowanie ubikacji.

Zarząd Okręgu dając piękne szafy również nie widział tych elementarnych potrzeb.

W ciągu półrocza wielokroć zwracali się młodzi nauczyciele do kierownika Wydziału Kultury Oświaty Prezydium MRN w Lublinie uzyskując tam jedynie obietnice. Podobnie Zarząd Okręgu ZNP nie szczędził „słów pociechy".

Nie możemy pozwolić, ażeby młodzi nauczyciele — wychowawcy, wynoszący ze szkoły tyle entuzjazmu, zetknęli się już przy swych pierwszych krokach z obojętnością. Nie możemy przyzwyczajać się do takiego traktowania spraw ludzi pracy.

Nie zwlekajmy z naprawieniem błędu!

12 dni w Polsce Ludowej

CARLOS ANDRADE
Przewodniczący Związku Nauczycieli w Chile

W grudniu 1952 r. reprezentując nauczycielstwo chilijskie, brałem udział w Kongresie Narodów w Wiedniu. W styczniu zaś 1953 r. w zastępstwie kol. Godoy Urrutia, wiceprzewodniczącego FISE, wziąłem udział w obradach Biura Wykonawczego tej organizacji, które toczyły się w Warszawie. Do Warszawy przybyłem z Pragi. Tuż na dworcu czekała nas pierwsza przyjemna niespodzianka: na spotkanie nasze przybyła grupa polskich nauczycieli i działaczy związkowych, a jedna z polskich koleżanek wręczyła mi piękny bukiet kwiatów. Jadąc autem do hotelu, trzymając w ręku naręcze polskich kwiatów, myślałem ze wzruszeniem o kraju, który mnie, osobę nieznaną, przywitał z taką szczerą serdecznością i niespotykaną życzliwością. I już wówczas zdałem sobie sprawę z tego, że to serdeczne przywitanie było wyrazem umiłowania pokoju i przyjaźni międzynarodowej, które przepaja wszystkie czyny wielkiego narodu polskiego, a witający mnie Polacy widzieli we mnie jednego z przedstawicieli wielkiego ruchu w obronie pokoju. Chciałbym podzielić się swymi wrażeniami i uwagami z obrad Biura Wykonawczego FISE i w ogóle z mego pobytu w Polsce.

W wyniku obrad Biura Wykonawczego FISE zostały podjęte uchwały i rezolucje popierające w sposób jak najbardziej konkretny walkę nauczycieli całego świata o pokój i demokrację. Uchwały wspierają walkę nauczycieli w krajach kapitalistycznych, zależnych i kolonialnych — o demokratyzację nauczania, o przerwanie kryzysu w wychowaniu, spowodowanego polityką wojenną imperialistów. Obrady FISE przyczynią się do wzmożenia walki w obronie szczęśliwego dzieciństwa, w obronie pokoju.

Podczas pobytu w Polsce byliśmy zapraszani na obchód VIII rocznicy wyzwolenia Warszawy — miasta, które w niesłychanym tempie zdołało dźwignąć się z gruzów. Odbyły się również spotkania z kolegami Centralnej Rady Związków Zawodowych, przyjęcie u ministra oświaty.

Niezapomniane wrażenia odniosłem z pobytu w polskich szkołach, w zakładach naukowych i wychowawczych. Wizytowaliśmy trzy szkoły warszawskie. Ogromne wrażenie wywarła na mnie bezpośredniość dziewcząt i chłopców polskich, która wyrażała się w ich pieśniach, dyskusjach i owacjach. Nie zapomnę ich szczęśliwego wyglądu, który zwrócił moją uwagę już przy pierwszym spojrzeniu. Nie przywykłem do widoku takich dzieci, jak polskie. W mojej ojczyźnie, w Chile, dzieci żyją smutne, wiele spośród nich uczęszcza do ciemnych, zimnych szkół w podartych ubraniach. Wielka część dzieci choruje. Większość jest w ogóle pozbawiona możności nauki. Ponad połowa musi od najmłodszych lat pracować na swoje utrzymanie. Wiele dzieci pozbawionych jest dachu nad głową. Dzieci w Chile i w ogóle we wszystkich krajach kapitalistycznych nie wiedzą, co to jest szczęście.

21 stycznia br. byliśmy w Katowicach, gdzie zwiedzaliśmy Instytut Techniki, wspaniałe dzieło kraju, który wychowuje swą młodzież dla pracy i pokoju. Nieco później w tym samym mieście zwiedziliśmy Pałac Młodzieży, który wywarł na mnie, jako nauczycielu, bodaj największe wrażenie. Gdy w pięknych salach ujrzałem te gromady dzieci, pochylonych nad książkami, aparatami i przyrządami, gdy zobaczyłem dzieci, które w rozmaitych kółkach zajmują się tym, co ich interesuje, które mogą swobodnie rozwijać swoje uzdolnienie, nie mogłem się oprzeć głębokiemu wzruszeniu, bo oto stwierdziłem naocznie, jak socjalizm stwarza szczęśliwe dzieciństwo.

22 stycznia zwiedzaliśmy tereny obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który pozostawili po sobie hitlerowscy faszyści. Tam jeszcze mocniej okrzepła w nas niezłomna wola walki o pokój. 23 stycznia odwiedziliśmy Nową Hutę. To gigantyczne dzieło jest widomym dowodem, że kraj budujący socjalizm poprzez pokojowe budownictwo zmierza do szczęścia ludu.

Następnie zwiedzaliśmy Zamek Wawelski w Krakowie, sanatorium dziecięce w Rabce, nauczycielski Dom Wypoczynkowy w Zakopanem, Muzeum Lenina w Poroninie i inne — wszędzie gromadząc wiele pięknych i niezapomnianych wspomnień i wrażeń.

Odjeżdżając do Chile chciałbym zapewnić, że od bardzo wielu lat żywiłem dla Polski głęboką sympatię. Obecnie zaś, gdy ją poznałem z bliska, moja sympatia zamieniła się w głęboki podziw i szacunek. Opuszczam Polskę z ogromnym podziwem dla narodu polskiego, a szczególnie dla moich współtowarzyszy walki, nauczycieli polskich. Szczera przyjaźń i serdeczność, z jaką witano nas i goszczono w Polsce, uczyniła te 12 dni pobytu w Waszym Kraju, niezapomnianymi w moim życiu. Tak żyć może tylko taki naród, który wykuwa swoją przyszłość, szczęście swoich obywateli w pokojowej i twórczej pracy.

Niech żyje naród polski!
Niech żyje pokój!

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą

O WŁAŚCIWY DOBÓR SPECJALNOŚCI

W szkołach średnich, a szczególnie w niektórych typach szkół zawodowych, sprawa odsiewu uczniów w ciągu roku szkolnego przedstawia się niedobrze.

Oto kilka konkretnych przykładów:

Np. w Zasadniczej Szkole Metalowo-elektrycznej **w Kielcach** w ciągu ub. roku na 500 uczniów odeszło około 100; W Zasadniczej Szkole Zawodowej w **Szydłowcu** w niektórych klasach stan uczniów zmniejszył się o 50% w ciągu roku.

Liczby te wskazują na wielkie marnotrawstwo wysiłku społecznego i grosza publicznego w niektórych szkołach.

W czym tkwi źródło zła?

Zapoznanie się z tym zjawiskiem wykazało, że uczniowie opuszczają szkoły najczęściej z tego powodu, że dany typ szkoły nie podoba się im i wówczas przenoszą się do innej albo początkowo nie dają sobie rady w nauce itp.

Nie są to jednak wszystkie przyczyny. Mamy bowiem wiele szkół, w których odpływ uczniów jest minimalny, mimo że są to zakłady tego samego typu, o tych samych czy zbliżonych kierunkach szkolenia.

Dalsza analiza problemu wykazuje, że przyczyny odsiewu należy szukać w niedostatecznej opiece nad młodzieżą ze strony rad pedagogicznych, ZOZ i organizacji młodzieżowych w szkole. Prócz tego źródło zła sięga jeszcze dalej, bo do szkoły podstawowej. W szkołach tych uczniowie klas VII nie są dostatecznie informowani w ciągu roku i zapoznawani z możliwościami zdobycia zawodu po linii swoich zainteresowań i uzdolnień. Rekrutacja uczniów do szkół średnich odbywa się jeszcze bez głębszej pracy polityczno-wychowawczej i uświadamiającej kandydatów i ich rodziców.

Dlatego uczeń szkoły zawodowej orientuje się dopiero po upływie kilku tygodni, że szkoła, do której wstąpił, nie odpowiada mu. Zapomina, że zajmując miejsce w danej szkole w pierwszych dniach września pozbawił innego kandydata możliwości uczenia się w tej szkole.

Kandydatom nie pokazuje się należycie warsztatów i warunków pracy, nauki i wymagań, co powoduje, że uczeń staje wobec wielu nowych i skomplikowanych trudności i w rezultacie załamuje się, rezygnując ze szkoły.

W okresie wahania nie przychodzi mu z pomocą nikt — ani wychowawca, ani organizacja szkolna, ani dyrektor szkoły.

W rezultacie co miesiąc, co tydzień, co kilka dni ktoś z klasy ubywa, ktoś „ginie". Traci na tym nasze Państwo Ludowe, przemysł, traci młody obywatel.

Już teraz w drugim półroczu każdy nauczyciel szkoły podstawowej winien dokładniej poznać zdolności i zainteresowania ucznia, aby móc udzielić właściwych rad z końcem roku szkolnego przy wyborze specjalności w szkołach zawodowych.

J. Zieliński
Kielce

KORZYSTAJMY CODZIENNIE Z PRASY I RADIA

Nieodzownym środkiem upolitycznienia młodzieży szkolnej jest korzystanie przez nią z prasy i radia. Aktualne zagadnienia z życia kraju i zagranicy muszą znaleźć głębokie odbicie w procesie nauczania i wychowania. Planując swoją pracę w szkole, nauczyciel winien bacznie i skrupulatnie śledzić bieg życia politycznego i gospodarczego, a następnie w sposób przystępny omawiać z dziećmi najważniejsze problemy i wiązać je z budownictwem podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Drugim czynnikiem w upolitycznieniu szkoły o wielkim znaczeniu kulturalno-oświatowym jest radio. Wartościowe audycje radiowe kształtują charakter i oblicze nowego człowieka — człowieka o przekonaniach socjalistycznych.

Sprawa stałego słuchania i omawiania audycji radiowych na lekcjach jest dobrze postawiona w niektórych szkołach. Dzieci codziennie słuchają kalendarza radiowego i najnowszych wiadomości z kraju i zagranicy. Audycje te są omawiane i wiązane z problematyką lekcji. Dzieci zdobywają nie tylko wiadomości wskazane przez program, lecz poznają zagadnienia, którymi żyją masy pracujące całego kraju, rozumieją swoje włączenie się w ich realizację.

Temat audycji radiowej często jest pogłębiany wiadomościami z prasy. Młodzież szkół, które właściwie postawiły sprawę systematycznego korzystania z prasy i radia, odznacza się wysoką świadomością ideowo-polityczną. Rozumie, że jej dobra nauka to wkład w realizację Programu Frontu Narodowego.

Korzystanie z prasy i radia daje młodzieży duże korzyści, przyczynia się do kształtowania jej charakteru, wychowania w patriotyzmie ludowym, uzbrojenia w wiedzę światopoglądową.

Józef Udalski
Parcice, pow. Wieluń

SPOPULARYZOWAĆ STUDIA MATEMATYCZNE

Społeczeństwo nasze nie docenia jeszcze należycie roli matematyki w życiu praktycznym i dlatego wśród młodzieży istnieje słabe zainteresowanie studiami matematycznymi. W szkole średniej młodzież często nie nabiera zamiłowania do matematyki, nie docenia praktycznych korzyści, jakie przynosi ona dla rozwoju naszej gospodarki państwowej, nie widzi jej potężnego związku z innymi naukami.

Matematyka w naszym kraju służy budownictwu nowego życia i jest ściśle z nim powiązana.

W związku z rozpoczynającą się rekrutacją na wyższe uczelnie spoczywa na nas, nauczycielach, zadanie wyłowienia talentów matematycznych wśród kończących szkoły średnie uczniów i należytego spopularyzowania studiów matematycznych. Nie wystarczy powiedzieć młodzieży o znaczeniu matematyki, ale przekonać ją o potrzebie jej studiowania. Trzeba zrobić wszystko, ażeby uczniowie uzdolnieni i posiadający do niej zamiłowanie nie wybierali innych kierunków studiów, lecz poświęcili się matematyce czy pokrewnym jej naukom.

Zadaniem nauczycieli i wychowawców jest właściwe przedstawienie kierunków studiów i ich rodzajów, zwrócenie uwagi na uzdolnienia, przekonanie, a także uświadomienie rodziców, gdyż ci często uparcie dążą do tego, aby dzieci ich obejmowały „intratne" posady. Należy wytłumaczyć rodzicom, że w państwie socjalistycznym nie ma lepszych i gorszych stanowisk, ale każda uczciwa i ofiarna praca jest jednakowo traktowana przez socjalistyczne społeczeństwo.

Jeżeli chodzi o popularyzację matematyki, uważam za wskazane nie tylko propagować jej znaczenie w dzisiejszej dobie i wskazywać perspektywy jej rozwoju w przyszłości, ale również omawiać życiorysy znanych matematyków oraz niektóre ważniejsze odkrycia matematyczne dokonane na tle rozwoju społecznych i gospodarczych stosunków klasowych.

Uważam też za wskazane polecić młodzieży jako lekturę książkę prof. Leopolda Infeld „Wybrańcy bogów" oraz Jadwigi Dnianni — „Jan Brożek". Pierwsza — przedstawia postać matematyka Ewarysta Galois, jako człowieka postępowego, który nie zasklepiał się w swoich formułach, a którego nie rozumiała burżuazyjna nauka. Druga książka omawia życie i dzieła Jana Brożka, podnosi zasługi matematyki polskiej.

Matematyka czeka na przyszłych studentów, na matematyków czekają nauki techniczne i inne, czeka przemysł i rolnictwo.

Spełnijmy swój obowiązek — spopularyzujmy odpowiednio matematykę.

S. F.
Szczawno - Zdrój

UCZMY MŁODZIEŻ KOCHAĆ PRZYRODĘ

Zauważyłem, że wielu uczniów zawzięcie prześladowało ptaki, ćwicząc się nawet w celnym rzucaniu do nich kamieniami. Postanowiłem podjąć z tym walkę nie drogą pogadanek, ale poprzez działalność organizacji harcerskiej.

Jesienią ub. roku powstało więc w Szkole Podstawowej w Kurkach, woj. olsztyńskie, Towarzystwo Przyjaciół Ptaków. Miało ono na celu właśnie ochronę i karmienie ptaków w okresie zimy. Na lekcjach robót ręcznych i na zajęciach pozalekcyjnych harcerze wykonali domki dla ptaków i karmiki, które następnie pozawieszali wokół obejścia szkoły i na okolicznych drzewach. Wszystkie dzieci zbierały pokarm, a następnie dyżurni, wyznaczeni na okres tygodniowy, regularnie sypali ptakom pożywienie.

Okazało się, że uczniowie podczas tych zajęć nauczyli się rozpoznawać różne gatunki ptaków oraz nabrali zamiłowania do majsterkowania.

W widoczny sposób zmienił się również ich stosunek do ptactwa. Zachęcam inne szkoły do podjęcia takiej akcji.

Cz. Wysocki
Kurki

Dlaczego...

...Wydział Oświaty Prezydium PRN w Chełmie, woj. Lublin, nie wydał legitymacji ubezpieczeniowej kol. Janowi Linowskiemu, nauczycielowi Szkoły Podstawowej w Dorohusku? Dlaczego mimo kilkakrotnej interwencji wysyła się go do ZUS, który nie wydaje legitymacji ubezpieczeniowych?

*

...Wydział Oświaty Prezydium WRN w Opolu od 10 miesięcy nie wypłaca kol. Bendkowskiemu, kierownikowi szkoły TPD w Kluczborku, należności za przewiezienie zespołu mandolinistów na otwarcie wystawy oświatowej do Opola?

*

...Urząd Pocztowy w Olszanicy, pow. Złotoryja, nie doręczył kol. Czesławie Mrósz 8 numerów „Głosu Nauczycielskiego" mimo jej interwencji?

Przegląd wydarzeń międzynarodowych

OSTATNIE dwa tygodnie przyniosły światu imperialistycznemu nowe poważne wstrząsy, które znowu ujawniły w całej ostrości sprzeczności między USA i krajami satelickimi.

Prez. Eisenhower opublikował raport „O stanie państwa" i zapowiedział w nim „deneutralizację" chińskiej wyspy Taiwan. Eisenhower dał do zrozumienia, że siły zbrojne USA nie tylko będą w dalszym ciągu okupować tę wyspę, ale będą również zachęcać i ułatwiać bandom czangkaiszekowskim próby desantu na wybrzeżach chińskich. Równocześnie imperialistyczna prasa amerykańska rozpoczęła kolportować pogłoski o bliskim wprowadzeniu pełnej blokady wybrzeży chińskich przez flotę amerykańską i o nacisku amerykańskim na swych satelitów, by zerwali handel z Chinami Ludowymi.

RAPORT Eisenhowera wywołał w stolicach Europy zachodniej — jak podała tamtejsza prasa — „wstrząs, przerażenie i szok". Minister spraw zagranicznych W. Brytanii, Antoni Eden, zmuszony był złożyć w parlamencie oświadczenie, stwierdzające, że decyzja Eisenhowera dotycząca Taiwanu wzbudza „żywe zaniepokojenie" rządu brytyjskiego. Prasa szwajcarska otwarcie zaczęła pisać „o pogłębianiu się przepaści między USA i Europą". Tak np. „Basler Nachrichten" pisała na marginesie pogłoski o amerykańskiej blokadzie wybrzeży chińskich:

„Nie trudno odgadnąć co się stanie, jeśli rząd amerykański naprawdę wystąpi wobec swych sprzymierzeńców z planem blokady; Anglicy, najprawdopodobniej poparci przez Francuzów i innych członków ONZ, biorących udział w wojnie koreańskiej, przeciwstawią się takiej polityce — najpierw w dyplomatycznych gabinetach, a następnie, jeśli to będzie konieczne, w sali posiedzeń Narodów Zjednoczonych i jedynym tego wynikiem będzie dalsze pogłębienie przepaści pomiędzy Ameryką i Europą".

NIEWĄTPLIWIE nastrój obrad, ton rezolucji i przemówień wygłoszonych na IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej stanowił absolutne przeciwieństwo nerwowości, jaka ogarnęła świat imperialistyczny po awanturniczych wypowiedziach nowego prezydenta USA. Cały świat obiegły stanowcze, pokojne, mądre słowa Mao Tse-tunga, który w swojej wypowiedzi stwierdził:

„My chcemy pokoju, jednakże dopóki imperializm amerykański nie wyrzeknie się swych pyszałkowatych i bezpodstawnych żądań oraz nie zrezygnuje ze swego planu rozszerzania agresji, jedyną decyzją narodu chińskiego musi być kontynuowanie walki wraz z narodem koreańskim. Nie oznacza to, że podoba nam się wojna. Chcemy natychmiastowego zaprzestania wojny i pozostawienia nie rozwiązanych spraw do późniejszego uregulowania. Jednakże imperializm amerykański woli tego nie robić. Cóż, będziemy więc kontynuowali walkę".

Wszystkim obserwatorom rozwoju sytuacji międzynarodowej rzuciła się w oczy ta niepomiernie głęboka różnica między poczuciem siły, spokojem bijącym ze słów przywódcy narodu chińskiego a histeryczną nerwowością imperialistycznych awanturników. Jest to jeszcze jedno świadectwo słabości obozu agresji, jego wewnętrznego skłócenia.

W kilka dni po opublikowaniu raportu Eisenhowera, wyruszył w podróż do 7 krajów Europy zachodniej minister spraw zagranicznych USA John Foster Dulles. Kiedy ruszał w podróż, amerykańskie agencje prasowe pisały, że Dulles będzie wywierał na sprzymierzeńców „przyjacielski, choć stanowczy nacisk", by przyspieszyli ratyfikację traktatu o „armii europejskiej".

W istocie Dulles przedłożył w 7 stolicach Europy zachodniej ultimatum:

„Albo ratyfikacja traktatu w terminie 75 dni, albo rząd USA zrewiduje warunki i rozmiar dostaw do krajów „sprzymierzonych".

W jednej tylko stolicy napotkał Dulles na pełne zrozumienie. W Bonn. Adenauer uważa Dullesa za swojego głównego i najpotężniejszego sprzymierzeńca. I na odwrót. Dulles uważa hitlerowców z Trizonii za główne narzędzia planu rozpętania nowej wojny światowej, a co za tym idzie — za europejskiego sprzymierzeńca nr 1. By prowadzić wojnę w Europie, potrzebne są amerykańskim agresorom dywizje hitlerowskie.

Ale premier Francji, opiekun kolaboracjonistów i faszystów, Mayer musiał bardzo kluczyć wobec Dullesa, by wytłumaczyć mu, że nie ma dla narodu francuskiego bardziej nienawistnej sprawy niż tzw. „armia europejska", a co za tym idzie — wskrzeszenie Wehrmachtu. Nastroje nurtujące opinię francuską znajdują odbicie w parlamencie francuskim. W chwili obecnej istnieje grupa składająca się ze stu burżuazyjnych deputowanych, która rozpoczęła ożywioną działalność przeciw ratyfikacji wojennego traktatu o „armii europejskiej".

René Mayer usiłuje przemycić ratyfikację tworząc przeróżne „protokoły dodatkowe", które miałyby gwarantować bezpieczeństwo Francji wobec groźby odrodzenia się hitlerowskiego imperializmu. Ale manewr został szybko rozszyfrowany, Mayer zdemaskowany jako oszust. Rząd W. Brytanii, który na mocy jednego z mayerowskich protokołów miał przystąpić do traktatu o „armii europejskiej", odmówił dokonania tego kroku.

W Londynie Dulles spotkał się z więcej lodowatą atmosferą. Wpłynęła na to przede wszystkim rozbieżność między amerykańską a brytyjską linią polityki dalekowschodniej. Nie bez powodu pisał „New York Times" po powrocie Dullesa do Nowego Jorku, że „poważniejszy rozłam między Amerykanami i Europejczykami w kwestii polityki azjatyckiej nie przyczyni się oczywiście do wzrostu wpływów amerykańskich na rzecz zjednoczenia Europy, poza tym jednym wypadkiem, w którym Europejczycy zjednoczyliby się po to, aby przeciwstawić się Stanom Zjednoczonym..."

Dulles miał okazję przekonać się w czasie swojej podróży po Europie, że imperialistyczny plan rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie oraz plan wskrzeszenia Wehrmachtu istotnie jednoczy narody przeciwko Waszyngtonowi. Mayer, Churchill i im podobni nie mają swobody ruchów. Ich własne narody patrzą im pilnie na ręce. Oni sami widzą również, iż imperializm amerykański jest najgroźniejszym konkurentem imperializmu brytyjskiego i francuskiego.

Stąd zamęt, nastroje niepewności, zdenerwowanie, stąd nikłe rezultaty podróży Dullesa.

M. PREIS

Śladem naszych interwencji

Przydzielono przysługujący węgiel

W nrze 3 „Głosu Nauczycielskiego" z dnia 18 stycznia 1953 r. poruszyliśmy w rubryce „Bez komentarzy" trudności, jakie napotyka kol. St. Drzazga przy kupnie opału. Jak do nas pisze obecnie kol. St. Drzazga, przysługujący węgiel został mu już sprzedany.

Wypłacono pobory

Na skutek interwencji „Głosu Nauczycielskiego" kol. Antoniemu Kielakowi, naucz. Państw. Ogólnokształcącej Szkoły st. licealnego w Wołominie, wypłacono zaległe pobory.

Nauczycielka otrzymała mieszkanie

Kol. Halina Szankowska, przewodniczka drużyny harcerskiej w Szkole Podstawowej nr 1 w Łosicach, pow. Siedlce, otrzymała mieszkanie na skutek starań Wydziału Oświaty w Siedlcach.

Zwrócono pokój

Kol. Karol Janiga, naucz. Państwowego Liceum Pedagogicznego w Przemyślu, zwrócił się do Redakcji z prośbą o interwencję w sprawie zwrócenia mu zabranego pokoju. Interweniowaliśmy w Prezydium PRN w Jarosławiu, skąd otrzymaliśmy wyjaśnienie, że sprawa kol. K. Janigi została załatwiona pomyślnie.

Załatwiono pomyślnie sprawę mieszkaniową

Kol. A. Kozłowska, naucz. w Świbnie, pow. Gdańsk, pisze do Redakcji: „Serdecznie dziękuję za interwencję w mojej sprawie mieszkaniowej, która została pomyślnie załatwiona".

ODPOWIEDŹ na „DLACZEGO"

W 52 nrze „Głosu Nauczycielskiego" z dnia 28.XII.1952 r. w rubryce „Dlaczego?" zapytywaliśmy, dlaczego władze szkolne nie zaopatrzyły wszystkich szkół na terenie pow. będzińskiego w nowe instrukcje programowe.

Niezwłocznie otrzymaliśmy wyjaśnienie Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Będzinie, że instrukcje nadesłane przez Min. Oświaty w końcu grudnia, zostały natychmiast rozesłane w teren.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

ZOZ przy Zasadniczej Szkole Metalowej — Zawichost: Uchwała Rady Ministrów nr 904/52 z dnia 20.X.1952 r. obejmuje nauczycieli wszystkich typów, a więc i nauczycieli szkół zawodowych.

Niewykwalifikowana nauczycielka — Olsztyn: W nrze 5 „Głosu Nauczycielskiego" z ub. roku podaliśmy adresy korespondencyjnych liceów pedagogicznych. Prosimy o przysłanie adresu — przekażemy je Wam ponownie.

M. S. Łańcut: W sprawie wynagrodzenia za godziny ułamkowe w klasach łączonych zwróciliśmy się do Min. Oświaty. Prosimy o podanie nazwiska i adresu celem przesłania odpowiedzi.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zamienię ciąt. nauczycielski w Szkole Podstawowej w Zakopanem z dwupokojowym mieszkaniem, na taki sam z dwupokojowym mieszkaniem i kuchnią w Krakowie lub okolicy. Helena Sikorska, Zakopane, ul. Szpitalna 7.

Zgubiono świadectwo ukończenia Liceum Pedagogicznego w Myślibórzu — wystawione w roku 1950 na nazwisko Drabik Mieczysław.

Poszukuję w ważnej sprawie rodzinnej nauczycielki Marii Szulikowskiej, z domu Gribienłowska. Zuzanna Paszkiewicz, Piastów, ul. Żeromskiego 43.

Wydawca: I. W. „Nasza Księgarnia". Redaguje Komitet
Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 747-00-05, wewnętrzny red. 63, 32, 35.
Prenumerata kwartalna — 3,60 zł, półroczna 7,20 zł, roczna 14,40 zł.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego" i wszystkich czasopism pedagogicznych przyjmują tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy do dnia 15 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.
*
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze, Dom Słowa Polskiego, Warszawa.
Nakład 74.750 egz., gat. pap. gaz. kl. VII, form. 168—126, grm. 50/52.
Zam. 740-C. 4-B-11953